



ROK 3.

SIEDLCE, 2 LIPCA 1933 R.

№ 27 (81)

Redakcja i Administracja: Siedlce, Piłsudskiego 6.
Konto P. K. O. № 60.200.

Administracja czynna z wyjątkiem niedziel i świąt
od 12—14 godz. Wtorki, piątki 12—15.
Redaktor przyjmuje wtorki i piątki od 12—13.

LEX MARIS — SUPREMA LEX

Polska współczesna posiada 146 km. wybrzeża morskiego, odliczywszy półwysep Hel — tylko 60 km. Stanowi to zaledwie 2,6% ogólnej długości naszych granic. Oprócz tego pas wody szerokości 5½ km. oraz cała zatoka Pucka stanowią teren polskich wód terytorjalnych.

Mimo tak ograniczonego dostępu do morza jesteście krajem bałtyckim, gdyż 75% powierzchni Polski (dorzecze Wisły 46,7%, Niemna 13,4%, Odry 12,1%, Dźwiny 2,6%) należy do zlewiska bałtyckiego, pozatem klimat, układ geologiczny północnej Polski, flora fauna oraz życie ekonomiczne zależą także od Bałtyku.

Jak silny jest związek naturalny Polski z Bałtykiem dowodzi choćby fakt, że mimo oddalenia obszarów Polski od morza, wynoszącego średnio 415 km. (większego o 30 proc. od przeciętnej odmorskiej całego kontynentu europejskiego), więcej niż 40 proc. naszego eksportu i importu kieruje się przez morze.

Większą aktywność handlową od nas na Bałtyku przejawia jedynie Szwecja, wobec naszego niedostatecznego jeszcze wyrobienia sobie stosunków z zagranicą, co należy uważać za stan przejściowy.

W polityce gospodarczej Polski współczesnej zarysowuje się idea ścisłej współpracy z krajami zlewiska bałtyckiego i czarnomorskiego, ponieważ z Niemcami i Rosją współpraca narazie jest jeszcze nierealna. Wprawdzie utrzymujemy z Niemcami stosunki handlowe dość żywe, dzieje się to jednak raczej z konieczności obustronnej a nie z dobrej woli, na co wskazuje wojna celna, cła ochronne stosowane przez Niemcy i t.p. Żyjemy w okresie ponownego rozbudzenia ekspansji niemieckiej na wschodzie — nowego Drang nach Osten.

Obserwując uważnie kurs polityki niemieckiej łatwo zorientować się, że Niemcy nie zrezygnowali z myśli powtórnego zajęcia nietylko Pomorza polskiego, ale także Poznańskiego i Śląska. Tem większe niebezpieczeństwo na Bałtyku

grozi nam z ich strony wobec odmiennego niż dotychczas układu sił morskich państw zachodnich. Anglja zredukowała swą flotę wojenną, wobec czego z konieczności przestanie interesować się Bałtykiem, kierując całą swoją uwagę na Ocean Indyjski.

Niemcy, mając do rozporządzenia silną flotę, którą na gwałt obecnie rozbudowują, będą mogły występować na Bałtyku bez oglądania się na wolę Anglji, a nawet będą w stanie zamknąć nań wejście.

Polska oraz państwa nadbałtyckie tworzą jakgdyby barjerę, odgradzącą Niemcy od Rosji. Barjera ta przeszkadza zarówno Niemcom jak i Rosji przy wymianie towarów. Niemcy szczególnie czują się pokrzywdzone „korytarzem” w swej ekspansji ekonomicznej na Wschód, jakko wiek nie jest to jedyny korytarz na świecie.

Zainteresowania Rosji skierowane są całkowicie na morze Czarne, wobec czego nie bierze się jej narazie na Bałtyku, pod baczniejszą uwagę.

Przerwanie względnie osłabienie omawianej barjery, której Polska jest najważniejszym członem, ugruntuje wpływy niemieckie na wschodzie Europy, przekreślając tem samym niepodległość państw bałtyckich i Polski — względnie uzależni je kompletnie od Niemiec.

Polityka morska państw bałtyckich a zwłaszcza Polski ma wobec takiego układu sił niezmiernie doniosłe znaczenie. Centralnym zagadnieniem polityki zagranicznej Polski jest sprawa wyjścia na Bałtyk i utrzymania się na nim; temu zagadnieniu musi się także podporządkować wewnętrzna polityka państwa.

Instynkt samozachowawczy państw bałtyckich i Polski zmusza je do wytworzenia jednolitego frontu antyniemieckiego.

Najlepszym sprawdzianem dojrzałości do samostannego bytu politycznego Polski będzie należyte przez jej obywateli zrozumienie i ocena roli, jaką odgrywa dla niej dostęp do morza.

T. Z.

Bez silnej floty wojennej niema mowy o utrzymaniu dostępu do morza.
Bez dostępu do morza niema niepodległości.
Silna flota wojenna jest najlepszą gwarancją niepodległości.

POLSKA KSIĄŻKA ZAGRANICĄ!

(Wywiad z p. Dr. Guitry, nac. wyd. Kultury i Sztuki w Ministerstwie Spraw Zagranicznych).

— Zainteresowaliśmy się bardzo — mówię do p. Dr. Guitry — projektowaną wystawą: „Polska książka zagranicą”. Prosimy o pewne informacje co do tej wystawy.

— Słucham pana?

Pod czym protektoratem ma się odbyć ta wystawa i w jakim czasie?

— Wystawa „Polska książka zagranicą” odbędzie się pod protektoratem p. Ministrowej Beckowej w czasie najbliższym. Obecnie nadchodzi w coraz większej ilości eksponaty z całego świata.

— Czy to będzie wystawa przy najmniej do pewnego stopnia retrospektywna?

— Będzie obejmowała twórczość ostatnich lat trzydziestu. Ta twórczość polska nie będzie tylko reprezentowana przez dział literacki, ale również przez historję sztuki, teatr i muzykę. Staramy się zebrać jak największą ilość dzieł z tych zakresów, które przez lat trzydzieści wydane były w obcych nakładach we wszystkich krajach.

— W jakim stadjum znajdują się obecnie przygotowania do wystawy?

— Opracowaliśmy katalog, który poraz pierwszy wykaże cały zasięg kultury polskiej zagranicą. Uwzględniąc będzie on nietylko eksponaty, lecz wogóle wszystkie przekłady z tych dzieł.

— Jaki, zdaniem pana Doktora, naród najwięcej się interesuje naszą literaturą?

— Trudno mi jest na to obecnie ściśle odpowiedzieć. Niedawno prof. Dr. M. Szykowski ogłosił interesujące uwagi co do zasięgu literatury polskiej w Czechach. Wydaje mi się, że właśnie Czesi obecnie najbardziej gustują w autorach polskich. Prawie wszyscy wybitniejsi autorzy polscy są tłumaczeni na język czeski. Na przykład, bardzo chętnie są widywane na scenach sztuki Kiedrzyńskiego. Awanturniczy romans Marczyńskiego ma także tu wielu swoich zwolenników. Nie mówię już o znakomitych naszych po-

wieściopisarzach Goetlu, Ossendowskim, Nałkowskiej i t. d.

— A drugie miejsce, które narody zajmują pod tym względem?

— Trudno powiedzieć czy właśnie drugie. W każdym razie bardzo interesuje się literaturą naszą Francja. Nie chodzi tu, naturalnie, o naszych laureatów Nobla. Znany jest przecież entuzjizm dla „Quo Vadis” albo dla „Chłopów”, inni wybitniejsi nasi autorzy są dość poczytni we Francji. Ale i Niemcy cenią bardzo wielu naszych autorów. Miał przecież w swoim czasie

ogromne powodzenie Jeske-Choiński (Gasnące Słońce). Przybyszewski, którego duża liczba dzieł wyszła po niemiecku i była tłumaczona na język niemiecki. Mają nasi autorzy zwolenników i wśród Włochów (Sienkiewicz, Choiński, Ossendowski). Pokaże się dopiero teraz gdzie i ile i jakich autorów, artystów muzyków w zakresie kompozycji, malarzy — ma powodzenie.

— Jacy autorzy polscy najmniej na to powodzenie mogą liczyć?

— Najbardziej polscy: np. Wyspiański. Zagranica naogół biorąc nie zna oblicza psychy narodowej polskiej, nie pojmuje tych zagadnień, które są osią twórczości naszej, bardzo ściśle związanej z zagadnieniami narodu polskiego. Tylko wyjątkowe jednostki, będące au courant spraw

twórczych i innych narodów znają się gruntownie na wielkości naszych sławnych, dla nas czołowych pisarzy. Dziedzina malarska (Stykowie) bardziej jest zrozumiała i wogóle te dzieła, które mają charakter raczej międzynarodowy. Otóż wystawa zbliżająca się obecnie da nam dokładny, retrospektywny obraz zasięgu naszych wpływów kulturalno-artystycznych i wtedy dopiero będzie można rozwinąć dyskusję na ten temat. Nie omisszam panu udzielić obszernych informacji o tym zasięgu naszym w każdym kraju po zebraaniu zupełnie już ściślejszych danych.

J. Mirosz.

Do młodych

Pókiście młodzi, pókiście śmiali,

Póki nie straszą Was wiech i burze,

Śnią Wam się cudne jakieś podróże

I czarodziejskie rafy z koralu.

Radziście szlakiem Kolumba płynąć

I Ameriga lub Magellanów,

Prując bezdenną głęb oceanów,

Do Robinzona wyspy zawinąć.

Gdzieś nowe jakieś zakładać państwa —

Krółami zostać w Maaagaskarze,

Albo kolonie ojczyźnie w darze

Złożyć z przysięgą wiernopoddania.

Gdy żądza przygód duszę Wam pali,

Codziennność urok życia osłabia —

Uciec możecie w marzeń korabkach

Od nudy życia na słonej fali.

Potężniejsza ojczyzna wolna

Waszym wędrówkom kierunek wskaże,

Więc wypływajcie, młodzi żeglarze,

Na móż bezmiary, jak ów Jan z Kolna.

Może w dróg Waszych różnych etapach

Gdzieś odkryjecie ziemię bezludną,

Może część świata znajdziecie siódmą,

Nieoznaczoną jeszcze na mapach?

Sztormom i burzom stawiać się hardo —

Z głośnym łomotem polskiej bandzry,

Podnoście żagle, kierujcie stery,

I Polski stańcie się awangardą.

Na żaglach z sobą nieście jej imię,

W serce jej wszczepcie miłość przestworza,

Niech się upoi oddechem morza,

Obywatelstwo morza niech przyjmie!

Nemo.

MORZE TO DŹWIGNIA DOBROBYTU KRAJU

P O L S K A I M O R Z E

Na wielkiej przestrzeni świata Polska ma swój własny dział ziemi. Na tem niewielkim kawałku ziemi żyje jednak przeszło 30 milionów obywateli państwa polskiego. Na 90 niepodległych państw, jakie istnieją na świecie, Polska jest co do liczby mieszkańców, jedenastem państwem z kolei.

Tylko dziesięć państw świata przewyższa nas ilością ludności. Polska jest jednym z większych państw świata. A jak wszystkie większe państwa świata mają wolny, niczem nie skrepowany, przez nikogo nie kwestjonowany, szeroki dostęp do morza, tak wolny dostęp do morza musi mieć i Polska. Niemasz na świecie większego państwa, nawet o połowę mniej ludnego od Polski, któreby wolnego dostępu do morza nie miało, albo któremby ktoś ten dostęp do morza kwestjonował lub chciał odebrać.

Bo bez wolnego dostępu do morza każde większe państwo, a szczególnie takie jak nasze — o przeszło trzydziestomilionowej ludności — byłoby czemś nienaturalnym w świecie, — kaleką wśród zdrowych i silnych, czemś coby nie tylko nie mogło normalnie rozwijać się, ale wprost nie mogłoby istnieć.

To też opatrność, przed wiekami wyznaczając na ziemi miejsce narodom, dała nam pas morskiego wybrzeża. Tego nadmorskiego pasa ziemi nie wydzielaliśmy nikomu. Bóg nam go przeznaczył. I nie lekceważymy tego drogiego kawałka ziemi, niezbędnego dla normalnego roz-

woju naszego państwa, lekcewać go nie możemy, a odebrać go sobie — nie damy.

I nie przekonają nas pod tym względem, żadne tłumaczenia, żadne wykręty, żadne groźby, żadne konferencje. Nie sięgamy po cudze, ale nie oddamy tego, co nam się należy według wszelkich praw boskich i ludzkich.

I niech nikt pod tym względem nie liczy na różnice zdań pośród nas, na różne stanowiska stronnictw i partyj. Bo wszyscy wiemy jedno: nigdy i nikomu nie odstąpimy naszego brzegu morskiego, który od wieków był naszym. Mamy prawo do takiego życia, jakim żyją inne duże narody. Na wielkim świecie od wieków jest przeznaczone miejsce i dla nas. I miejsca tego nie odstąpimy. Nasze są ziemie nie tylko pod Krakowem, nie tylko pod Warszawą, ale i tam pod Puckiem i Gdynią. Wszystkie te ziemie jednakowo cenimy i, w razie potrzeby, jednakowo broniliśmy będziemy.

Mamy prawo do korzystania z wielkich przestrzeni mórz i oceanów, jak mamy prawo do oddychania. Bo jak powietrze jest warunkiem życia dla pojedynczego człowieka, tak morza są dziś potrzebne dla normalnego rozwoju narodów.

W naszym hymnie narodowym przyrzekamy — „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród”. Do tej zwrotki, która stała się naszym hasłem, dodajemy drugie hasło: Nie oddamy nikomu ani naszej ziemi, ani naszego morza.

J. Mikulski.

C R E D O P O L I T Y C Z N E W Ę G R A

(Korespondencja własna)

Budapeszt, w czerwcu 1933 r

Polak, Węgier dwa bratanki! Tak mówi piosenka, a jednak od czasu, gdy Polska i Węgry nie graniczą ze sobą, daleko odbiegliśmy od słów pieśni, mówiącej już tylko o mówionem.

Wzajemnie wiemy o sobie tak mało, a zainteresowania wspólne raczej nie znajdują wspólnego łożyska, owszem, polityczne nawet zachodzą wielkie sprzeczności.

Zdawałoby się. — Tak mówią przynajmniej tu, na Węgrzech, myśląc o owem spornem, tem, co nas dzieli, o rewizji Traktatu w Trianon.

Ciekawe będzie takie polityczne credo Węgry.

P. Horwat, docent tutejszego uniwersytetu, z którym właśnie na te tematy rozmawiałem, jest coby wypróbowanym przyjacielem Polski, ale właśnie jego wyznanie jest typowym credo politycznym Węgry.

— Chcemy zrozumienia od was — mówi mi p. Horwat. Naszym marzeniem i dążeniem to granica z Polską, a przez to i ścisłe zespolenie się pod względem ekonomicznym, politycznym etc. z naszą siostrzycą, z którą posiadając na przestrzeni tysiąclecia wspólną granicę, ani razu nie mieliśmy nigdy nawet ostrzejszego zatargu politycznego. Zdawałoby się mogło napozór, że nasze interesy polityczne obecnie są sprzeczne, my bowiem pragnęlibyśmy rewizji traktatu w Trianon i dążymy do niej, podczas, kiedy Polska musi być jej przeciwna.

Jednakże my dążymy do rewizji traktatu w drodze rozumowej, dla nas sprawa ta jest kwestją bytu, kwestją istnienia Państwa. I podczas kiedy traktat w Trianon przyznał Polsce ziemie, które od wieków były polskie, nam odebrał to, co zawsze było nasze, co od tysiąclecia należało do Węgry.

Stolica nasza, całe nasze państwo rozbudowane było na szeroką skalę, obecnie obcięci, ściśnieni dusimy się i ginimy. Od lat wołamy o sprawiedliwość i wierzymy, że wreszcie godzina tej sprawiedliwości dla Węgry wybije, jak po latach niewoli wybiła godzina sprawiedliwości dla Polski.

— Pewne sfery u nas w Polsce zarzucają Wam, Węgrzom, że dążycie do sojuszu z Niemcami, że się przyłączacie do ich polityki?

— Tak twierdzić mogą tylko ludzie patrzący powierzchownie. Niemcy są i naszym, podobnie jak i Waszym, odwiecznym wrogiem. Każdy, kto śledzi uważnie linie polityki obecnego naszego rządu, mógł zauważyć, że nasz Prezes Ministrów Gömbosz stara się właśnie zaznaczyć różnicę, jaką panuje pomiędzy polityką jego, a polityką Hitlera.

Niemcy dążą wprowadzić do rewizji traktatu w Trianon, co zdawałoby się, odpowiada naszym pragnieniom, ale pragną rewizji traktatu krzywdą tych ziem, które mocą tego traktatu powróciły do swych prawnych posiadaczy; Niemcy zupełnie dobrze obejść się mogą bez tych ziem, które im zabrano, ziem, które im władali od tysiąca lat.

Podczas przeszło wiekowego jarzma, w jakim jęczała Polska, znajdowała zawsze oddźwięk i zrozumienie u nas, Węgrów, narodu rycerskiego, jak i Wy. Tego samego teraz szukamy u Was: zrozumienia naszej niedoli, odczucia krzywdy, jaką nam wyrządzono i przyłączenia się do głosu naszego, którym wołamy: „sprawiedliwość dla Węgry?”

Polska i Węgry mające wspólną granicę, byłby potęgą, z którą państwa, mające apetyty zaborcze, liczyły się musiały.

Fluctuat nec mergitur!*)

Spotkałem się w tych dniach koło pomnika, pospolicie zwanego w Siedlcach parasolem, z optymistą, pesymistą i humorystą. Rozmowa potoczyła się, jak to przeważnie bywa, de publicis. W trakcie rozmowy humorysta zapytał: „Czy wiecie, panowie, co się stało z biblijnym Mojżeszem?”

Pamiętaliśmy tylko, że pływał sobie po Nilu w koszyczku, nienapastowany przez krokodyle. Humorysta się zdziwił. — Nie wiecie? Sromotnie został wygnany.

— Wygnany? — Skąd — Przez kogo?

— Z sali Reichstagu przez Hitlera**).

Spojrzelismy uważnie na humorystę. Pesymista nieznacznie, a wymownie, zakreślił kółko naszcole — Tak, tak — sciągnął dalej humorysta — tał sobie parę setek lat, am Michał Anioł go kreował, aż teraz obraził aryjskie uczucia narodowe, choć w tej kreacji był czystej krwi Aryjczykiem.

— Ach — westchnął optymista — nilowe krokodyle były dlań łaskawsze niż Hitler.

Pesymista uronił krokodylą leżkę — przynajmniej trwał na posterunku do ostatniej kropli krwi.

— Aryjskiej, panie, aryjskiej — przerwał humorysta — inna „po tamtej stronie” nie ma znaczenia. Toż nawet jeden z pastorów zaczął kazanie od słów: „kto ma choć kroplę krwi niearyjskiej w żyłach, niech natychmiast wyjdzie z tego kościoła”. No i wiecie, jaki był efekt?

Nie wiedzieliśmy. — Ano — ciągnął humorysta — Chrystus czempredzej oderwał się od krzyża i wybiegł z kościoła, znacząc posadzkę śladami niearyjskiej krwi.

Roześmialiśmy się. Pesymista potrząsnął z uczuciem prawicę humorysty. — Panie, w dzisiejszych kryzysowych czasach pański humor dodaje sił do życia.

Ależ — zaczął optymista — od czasu do czasu znajdzie się przecie coś, co to ciężkie życie czyni lżejszym i miłszym. Ot np. jaki to piękny dzień przeżyjemy wkrótce — Święto Morza — wszystkie myśli zestrzelą się w jedno ognisko, jak powiada poeta, serca uderzą jednym rytmem miłości i przywiązania do morza.

Tak, tak — iytował się pesymista. Dużo huku gwałtu, gwizdu — Ja jestem człowiek spokojny — już dość, że mi w domu cały dzień gwizdzą na głośniku, a tu jeszcze na ulicy: syrena gwizdże, parowozy gwizdzą, policja gwizdże — morskiej choroby dostać można.

— Będzie i minuta milczenia — perswadował optymista — taka wymowna, podniosła chwila!

Pesymista wpadł w pasję. — Co? Jeszcze i to? W domu żona każe milczeć, w biurze — szef, w kościele — ksiądz, a na ulicy — święto morza! To gdzież, psiakrew, się wygadam?

Optymista usiłował go uspokoić. Humorysta uśmiechał się jak Sfinks.

— A ja panu powiadam, optymisto, że nie będziesz się cieszył świętem morza. — Czemu? — zdziwił się tamten. — Bo wypadła 29.VI. — rozumiesz?

Optymista nie rozumiał.

Bo, za przeproszeniem, nie będziesz miał za co kupić nowych skarpetek na defiladę, a te... — Spoirzał

*) Niech pływa ale nie utonie.

**) Niemcy usunęli z sali Reichstagu posąg Mojżesza, dłuta Michała Anioła jako obrażający niemieckie uczucia narodowe.

Polak i morze

(Nowa bajka w starej formie)

Chwalił raz siebie Polak: ja drogi buduję Koleje i szybowce, których lot nie psuje, O ile tylko mogę wciąż wysilam głowę: Jakie też ulepszenia wprowadzić lądowe. A dzisiaj nienadarmo cieszę się i szczycę, Że doskonale troszczę się o swe granicę. — Prawda, lecz ja to między bajki włożę, Byś beze mnie mógł istnieć — rzekło na to Morze.

NIERASICKI.

z pogardą. — Floty, dobrodzieju, już dziś nie masz, a święto morza przed pierwszym!

— Flota, panie, grunt — to flota! Z tą filozoficzną uwagą oddalił się.

Humorysta dalej się uśmiechał, optymista zaafelowany, szukał wedle zwyczaju całego w dziurze.

— Eureka! Oblicze rozpromieniło mu się. Walnął w ramię humorystę, który na ową chwilę stracił djonizyjski humor. — Zostań pan lepiej łamaczem jał, zamiast moje kończyny tamać. Czy myślisz, że z renty inwalidzkiej, którejbym zresztą nie dostał, mógłbym opłacać składkę na Ligę Morską i Kolonjalną?

— Grunt to flota! — wołał w zapale optymista. — Kto mówi, że nie mam floty? Mam właśnie. I przed pierwszym i po pierwszym. Nie placę to podatków? Dobrowolny czy nie, alem jest udziałowcem „bogactwa narodowego”. Maja flota, panie, po świecie krąży — „i na Atlantyku i na Pacyfiku” — zaśpiewał. Serce rośnie patrzeć, jak się ona rozwija.

Toż niedawno w powijakach niemal była, a teraz: i okręty szkolne i kanonierki i kontrtorpedowce i submaryny!

Polska staje się mocarstwem! Kiedyś może i kolonie własne mieć będziemy!

Pesymista dosłyszał szept naszej rozmowy i zawrócił.

— Ha, ha! Polska mocarstwowa! Kolonie! — zasztydził. — A znasz ty, panie optymisto, „abecadło” niemieckie?*)

Kilka takich dźwięcznie grzmących „literek” zmiecie z poziomu morza tę pańską „rosnącą” flotę i kolonie i Polskę mocarstwową. Zdejmijże Pan wreszcie z nosa szkło powiększające i spojrzij na naszą flotę naturalnem spojrzeniem!

Humorysta narysował dwa obrazki do „Cyrulika Warszawskiego”: 1) flota polska, widziana przez różowe okulary optymisty (wyglądała jak Himalaje co najmniej) i 2) flota oglądana bez okularów (wyglądała jak dziecinne zabawki).

Optymista zastanawiał się w milczeniu. Wreszcie rzekł: — ma pan dużo racji pesymisto, ale mnie pan nie przekonał. Ziarno do ziarnka — zbierze się miarka. Gdy cały naród spojrzj trzeźwo na zagadnienie naszej floty morskiej, gdy zdobędziemy się na zbiorowy wysiłek, aby rozbudować ją według zasad nowoczesnej techniki i w odpowiedniej ilości — wówczas śmiało będziemy mogli patrzeć w przyszłość Polski, nawet bez różowych okularów.

Przekona się wówczas świat, że w razie potrzeby, nietylko z gotyckiego, ale i tacińskiego alfabetu można odczytać wspaniałą lekcję.

H. B.

*) Niemcy oznaczają swe jednostki bojowe morskie kolejnymi literami alfabetu.

CZY JESTEŚ JUŻ CZŁONKIEM LIGI MORSKIEJ I KOLONJALNEJ

Z naszych letnisk

Kisielany

Nastąpił okres letniej kanikuly: wakacje dla młodzieży, urlopy pracowników w urzędach, wyjazdy zatem dalsze i bliższe — do Krynicy, Rabki, nad morze lub do Kisielan, Fronołowa, Mierzwic, Woli Wodyńskiej, a nawet na Sekułę i do Igań. Możliwe, że są jeszcze wśród tych bliskich miejscowości i takie, których nie wymieniałem, ale trudno przecież wyliczać wszystkie kąty, w których szukają zdrowia i odpoczynku nasi siedlczanie.

Walory i złe strony podmiejskich siedleckich letnisk mógłbym kolejno opisywać, jeżeli oczywiście Sz. Redaktor wyrazi na to swą zgodę i wraz z czytelnikami zechce uwierzyć, że w tych wszystkich miejscowościach byłem i obeznany jestem doskonale z lokalnymi warunkami. Jako świadek prawdy mogę przytoczyć wyciąg z ksiąg ludności m. Siedlec, że jestem długoletnim, pracującym tego miasta mieszkańcem, zaś z Kasy Komunalnej dołączyć zaświadczenie, że wciąż spłacam weksle, co wyraźnie świadczy o tym, że żyję na wzór przeciętnego śmiertelnika, który w zimie chodzi na bale, do kina i klubu, zaś w lecie pozwala sobie na trochę wody, lasu i słońca. Trochę tylko — bo rzeki się u nas wyją, lasy zmniejszają, zaś słońce w tym roku wyraźnie zastrejkowało.

A więc w Kisielanach, bo drugi kolejno sezon letni wypada mi tam spędzić, przeto są najbliższe sercu i co za tem idzie pióra. Nie rozwodząc się, odpowiem krótko na pytanie: czy warto lato spędzić w Kisielanach? Oczywiście, że tak, bo piasek, jeden i drugi lasek, bo i rzeka Liwiec na kąpiel i ochłodę (jak dotychczas to i w mieście nie zagorąco!), woda również źródłana do picia, pieczywo, mięso codziennie dojeżdża z Mokobód, warzywa i owoce co drugi dzień z Niwisk, mleko i masło na miejscu, jagody trzeba przywozić z Siedlec, większy sklepik jest w Niwiskach (1,25 km.), trafiają się czasami i ryby, grzyby samemu można zbierać, plaży kawałek przy młynie, ogólnie do rzeki blisko, brzeg rzeki pokryty lasem (sosna, bo innych drzew w lesie niema) i zwany „gajem“ pozwala na bajeczne wyzyskanie insolacji słonecznej, gdyż stanowi wysoką ku południu zwróconą morenę czołową i opalić się można na heban bez obawy zimniejszych, północnych wiatrów. Towarzystwo na brzegu znajdzie się na miejscu, w niedziale spory jazd „majówkowiczów“ z miasta (w poniedziałek gromady papierów można widzieć na miejscach obozowiska). Ceny letnisk 50 — 80 zł. za pokój z kuchnią, 120 — 140 zł. za 2 pokoje z kuchnią, furmanka 5 zł., dorozka z Siedlec 3—4 złote, przy okazji i na piechotę gratis, czyli za „dobre słowo“.

Złe słowo natomiast należy się wszystkim p. Kisieliańskim (w Kisielanach prawie sama szlachta i sami Kisieliańscy) za zbyt prymitywne przygotowanie się do wygód letników, brak stołów, ławek, łóżek w dostatecznej ilości, bo czystość naogół jest znośna, w porównaniu z innymi „letniskowemi“ wsiami może i dobra, stosunki z gospodarzami b. miłe i sympatyczne, ale mimo dobrych chęci z ich strony o wymienionych brakach, a nawet i o pościeli zapasowej, tacy tradycyjni, letniskowi właściciele mogliby naprawdę pomyśleć. W Małopolsce, a bardziej jeszcze w Poznańskim, jest pod tym względem całkiem inaczej.

Bardziej jeszcze byłaby tam nie do pomyślenia historia z utrudnianiem przez wójta (oczywiście też nazwiskiem Kisieliańskiego) komunikacji z wsią.

Bo oto ten Kisieliański wszystkim swym „swojakom“ Kisieliańskim na złość nie pozwala dokończyć drogi obok swego osiedla, mimo, że droga istniała tam za czasów prapradziadów Kisieliańskich i stały wówczas i są obecnie odpowiednio drogowskazy. Rozpoczęto i wykończono 100 m. drogi, a 200 m. pozostało rzetelnego, piasku, na którym auta, motocykle i rowery beznadziejnie się grzebią, a właściciele tych środków lokomocji z przejęciem „błogosławią“ obywatelskie postępowanie możnego pana wójta. Może to jest właśnie sposób „szlacheckiej“ rekomendacji, to przy tej sposobności ludzie się dowiadują, kto stanowi władzę na tym terenie i nabierają odpowiedniego szacunku do osoby p. Kisieliańskiego, który tak wiele może albo raczej nie może sobie nie robić z reszty swych „swojaków“ i napływowych ich gości letników.

Sądzić należałoby, że odpowiednie czynniki zainteresują się tą sprawą dla dobra wszystkich Kisieliańskich, Księżopolskich, Bieleckich oraz dla dobra samej drogi zresztą, która ma świadczyć o stanie naszych wymagań i stopniu kultury na naszym Podlasiu.

O innych letniskach później jeszcze.

„Migawki“.

Święto morza a czyn państwotwórczy

Stanowisko całego narodu polskiego na każdą próbę zamachu na Pomorze i nasze prawa w Gdańsku jest i musi być zawsze tak stanowcze, aby ten zdecydowany odpór był nie tylko przestrogą dla wrogów, ale zarazem świadectwem wobec zagranicy o sile i temperaturze naszego nastroju, o jedności wewnętrznej, która panuje wzdłuż całej granicy polskiej ziemi, skoro mowa o utrzymaniu i obronie dostępu do morza.

Za nic nam będą wszelkie groźby i prowokacje, kiedy w szerokich warstwach społeczeństwa dojrzeje pełne zrozumienie naszych, historycznie uświadomionych praw do morza i jego przemożnego znaczenia dla bytu Państwa. Dostęp do morza stanowi o potęgę politycznej i gospodarczym dobrobycie, zaś brak tego dostępu grozi tak dalece zubożeniem kraju, że mogłoby w krótkim czasie doprowadzić do utraty wolności. Historia naszego upadku mogłaby się powtórzyć, przeto błędy przeszłości muszą być zrozumiane i „lekcja historii“ każe nam cenić wolność morską na Bałtyku, otwierającym nam drogę na szeroki świat i pozwalającym utrzymać się w zespole państw europejskich.

Manifestacje w dniu Święta Morza są żywym wyrazem woli całego narodu, świadectwem gotowości społeczeństwa w kierunku obrony wolności morskiej, mającym uzasadnić wobec całego świata nasze świadome poczucie obywatelskie.

Ale to jeszcze nie wszystko. Musimy wykazać się wyczuć rzeczywistości, że **bez środków obrony** bezpieczeństwo nasze będzie ciągle zagrożone. Musimy stworzyć siłę militarną, która jedynie władną jest dać obronę naszemu morzu — odpowiednią **flotę wojenną**, odpowiednie **lotnictwo morskie**.

Armia lądowa i powietrzna będzie w stanie dać właściwą siłę pomocniczą tylko wówczas, gdy bronie morza będzie mocna marynarka wojenna. Mocną i główną jest siła ta, która działa na danym terenie.

Musimy wszyscy myśleć o rozbudowie floty wojennej i do pomocy państwu musi przyjść całe

społeczeństwo. Nie entuzjazmem okrzyku na rzecz morza utrzymamy go w naszym posiadaniu, a złożeniem datku na „Fundusz Obrony Morskiej” (P. K. O. 30680), należeniem każdego obywatela wolnej Polski do „Ligi Morskiej i Kolonjalnej.”

Od grupek młodzieży do sędziwego starca musimy pamiętać o tem i — to będzie nasz protest, nasza manifestacja **czynu**.

Wacław Krzemieniewski.

Obywatele!

Walka o wolność i niepodległość Polski była dziełem straceńców, którzy wszystko co mieli najdroższego w życiu oddali na stos ofiarny dla Ojczyzny. Oddali swoje życie, oddali zdrowie. Odeszli od matek, od żon i dzieci poszli, by może nie wrócić. Kości ich bieleją w tajgach sybirskich, w pustyniach dzikiej Azji lub gdzieś daleko na obczyźnie.

Ci, co przetrwali dni trudu i znoju, co przeszli katongi, wygnania sybirskie, więzienia moskiew-

skie lub niemieckie obozy internowanych, ci żyją jeszcze i doczekali się Wolnej Polski, Tej Polski na której czele stoi Wielki Demokrat i Budowniczy Polski — Józef Piłsudski. Ci właśnie w dniu 29 czerwca świętować będą uroczyste Święto Morza — naszego własnego Polskiego Morza. Będą świętować i ślubować iż to, co zostało odzyskane przez krew i znoj — tak samo krwią i znojem utrzymają.

Nic bojowników nie zmoże, ani warcholskie rozpollykowanie ani też chwilowe warunki gospodarcze. Wszyscy uroczyste świętują ten dzień, bo pamiętają, że gdy szła najofiarniejsza praca dla Polski, choć nie było jeszcze peowiaków, oficerów czy podoficerów rezerwy, lecz byli tylko szarzy, nieznanymi bojownicy, zgrupowani dziś pod sztandarem Frakcji Rewolucyjnej P.P.S.

W dniu Święta Morza — Sztandar bojowców winien być znakiem wszystkich tych, którzy przysięgli iż oddadzą swe życie, gdy zajdzie potrzeba, w walce o Polskie Morze.

Zarząd Stow. b. Więźniów Politycz.
daw. Fr. Rew. Oddział w Siedlcach.

K R O N I K A

Z Siedleckiego

Sprawozdanie ze Zjazdu Pow. Delegatów Z. S. pow. siedleckiego

W dniu 25 czerwca b. r. odbył się Pow. Zjazd Delegatów Z. S. pow. Siedlce. Zjazd zgali kierownik Pow. Dr. Mieczysław Piotrowski, powołując na przewodniczącego Zjazdu mec. Ślaskiego.

Sprawozdanie z działalności Kierow. i Komendy Pow. zdał kier. pow. Dr. Mieczysław Piotrowski. Po sprawozdaniu zabrał głos p. Starosta siedlecki, przyrzekając ze swej strony, o ile możliwości, jaknajwiększą pomoc materialną i moralną dla Z. S.

Następnie powołano Zarząd Pow. Z. S. w składzie następującym: na prezesa p. Starostę Gulińskiego, który się rzekł na korzyść p. Wolka, a na członków pp. mec. Ślaskiego, Jaremickiego, Lipską Olę, Kaczko, Ryszawego, Ruszla, Czechowicza, Boblewska.

Jednocześnie zostali wybrani delegaci na Okręg. Zjazd Delegatów do Brześcia n/B. w składzie: pp. Boblewska, Czechowicz, Kozioł, Tryszczyllo, Zabielski.

Z akcji letniej Kasy Chorych w Siedlcach

Dnia 13 czerwca r. b. powróciła pierwsza grupa dzieci ubezpieczonych tutejszej Kasy Chorych z Kolonii leczniczej w Druskiennikach.

Należy przyznać, że miesięczny pobyt malców w Druskiennikach przyczynił się znacznie do poprawy ich stanu zdrowia. Wszystkie dzieci opalone, o świeżym i zdrowym wyglądzie same świadczyły o dobrodziejstwie wyrażonem im przez Dyrekcję Kasy.

Druga grupa dzieci z Siedlec, Białej Podlaskiej i Sokołowa wyjechała pod opieką sanitariuszki, w dniu 16 czerwca na drugi sezon kolonii leczniczej w Druskiennikach.

Dnia 15 czerwca wyjechała większa grupa dzieci ubezpieczonych tutejszej Kasy na Kolonje wypoczynkowe do Fronołowa, a dnia 20 czerwca grupa dzieci żydowskich do Kisielan.

Popierajmy

Ligę Morską i Kolonjalną

Pożegnanie Inspektora Szkolnego p. Mittka

W dniu 23 czerwca b. r. odbyło się w Siedlcach pożegnanie ustępującego na równorzędne stanowisko do Królewskiej Huty Inspektora Szkolnego p. Mittka. W tymże dniu p. insp. Mittk zdał urzędowanie p. insp. Ruszłowi.

Należy podkreślić, że z wyjazdem p. insp. Mittka tracimy znowu jednego bardzo wartościowego działacza społecznego na naszym terenie.

Ze swej strony Redakcja życzy p. Mittkowi jaknajowocniejszych wyników pracy na nowej placówce.

Osobiste

Inspektor okręgowy Kasy Chorych w Siedlcach p. Stanisław Słotwiński rozpoczął od dnia 1 lipca 1933 r. 6-cio tygodniowy urlop wypoczynkowy powierzając zastępstwo Lekarzowi Naczelnemu Kasy p. dr. Wojciechowi Stankiewiczowi.

Z Węgrowskiego

Liga Morska i Kolonjalna w Węgrowie

Dnia 25 lutego b. r. ukonstytuował się Zarząd Pow. Oddziału Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Węgrowie, w składzie: Prezes: Bolesław Brodowski — rejent; St. Wanigrat — wiceprezes — nauczyciel; Marja Szelechówna-Bagińska — skarbnik — nauczycielka (z powodu jej wyjazdu — obecnie jest skarbnikiem p. Sosnowski — Komisarz Ziemiński; H. Kruk — sekretarz — kapitan Ziobrowski); Tumiłowicz — Komendant Policji P.; Bortnowska — urzędniczka; Lisowski — nauczyciel.

Zebrań Zarządu odbyło się sześć. Ilość członków stale wzrasta i przekracza dwieście osób. Oprócz tego zapisują się stale członkowie zbiorowi jak: policja, uczniowie szkół. Wydatnie pomaga w pracy L. M. K., duchowienstwo, nauczycielstwo policja i pisarze gminni.

Zarząd zorganizował cały szereg odczytów w mieście Węgrowie i na powiecie i w dn. 9 kwietnia urządził wielką manifestację antihitlerowską w Węgrowie, a w dn. 10 kwietnia w Sadownem z przemówieniami Prezesa Zarządu L. M. K. B. Brodowskiego — rejeta p. t. „O znaczeniu Gdyni i Gdańska dla Polski”.

Prezes Brodowski wygłosił ponadto odczyty w Węgrowie, w Sadownem, w Starej Wsi i w Stoczku o: „Rewizji Granic, a bezpieczeństwo Polski”, „Obrona polskiego morza, wybrzeża i znaczenie floty wojennej” — i założył osobiście Koła L. M. K. na powiecie.

Teraz Prezes i Zarząd L. M. K. jest zajęty przygotowaniem „Święta Morza” i wysłaniem delegacji do Gdyni.

ŚWIĘTO MORZA

Pod wysokim protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego, Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego i Prymasa Polski Ks. Kardynała Dr. Augusta

Hłonda odbędą się w dn. 28 i 29 czerwca r.b. na terenie całej Rzeczypospolitej oraz we wszystkich ośrodkach polskich zagranicą tegoroczne obchody Święta Morza.

W dniach tych społeczeństwo polskie będzie miało okazję potwierdzić swą niezłomną wolę utrzymania własnego wybrzeża morskiego, jako niezbędnego warunku naszej potęgi politycznej i gospodarczej, oraz okazać czynem swoje zainteresowanie się wielkimi zadaniami nad urzeczywistnieniem których pracuje Liga Morska i Kolonjalna, której przedstawicielem na powiat Węgrowski i m. Węgrów jest Prezes Bolesław Brodowski — notariusz.

W Węgrowie zorganizował się pod przewodnictwem Pana Starosty Powiatowego „Komitet Święta Morza” do którego weszli oprócz Zarządu L. M. i K. jako Komitetu Wykonawczego, przedstawiciele wszystkich instytucji rządowych i społecznych naszego miasta i powiatu oraz Duchowieństwo.

Program „Święta Morza” w Węgrowie przewiduje:

Dnia 28 czerwca środa godz. 15. Sygnały alarmowe; zatrzymanie ruchu na jedną minutę dla uczczenia pamięci poległych bojowników za Pomorze i Polskie Morze! Dekorowanie miasta (Chorągwie L. M. i K., nalepki, znaczki sprzedają Członkinie Komitetu upoważnione przez Prezesa L. M. K. Brodowskiego). Każdy dom, sklep, okna będą oświetlone i udekorowane.

Kupujcie chorągwie, i znaczki L.M.K. Dajcie ofiarny pie niądz na Flotę Wojenną.

Godz. 20. Orkiestra, capstrzyk, straż, strzelec, szkoła.

Godz. 21. Wianki nad Liwcem około młyna (kupujcie wianki od Pań z L. M. K.) defilada kajaków. Iluminacja. Zapalenie Ognisk.

Dnia 29 czerwca czwartek g 8. Pobudka orkiestr. Od godz. 9 rano kwesta Członków L. M. K. na ulicach i przy stolikach na Flotę Wojenną.

Godz. 10-12. Uroczyste nabożeństwo w Świątyniach. Bicie w dzwony.

Godz. 12.30. Przemówienie Prezesa L. M. K. B Brodowskiego o „Święcie Morza” i flocie wojennej i uchwaleniu rezolucji o obronie Bałtyku i Pomorza do ostatniej kropli krwi

Godz. 13. Pochód łakami do Liwca ze śpiewem „Roty” Poświęcenie wody w Liwcu. Odpowiednie przemówienie. Defilada kajaków. Pieśni. Symboliczne rzucanie chorągiewek narodowych L. M. K. do rzeki, rozdawanie ulotek.

Godz. 16. wielka **ZABAWA** ludowa na boisku i w domu sportowym. Orkiestry. Tańce. Śpiewy. Monologi. Niespodzianki Bufet urządzony staraniem Zw. Pr. Ob. Kobiet na Flotę Wojenną.

Niema Polski bez morza — niema morza bez floty wojennej.

Bez floty wojennej bronić będziemy Pomorza do ostatniej kropli krwi, ale z flotą będziemy go bronili aż do zwycięstwa.

Nie damy Polskiego Morza i Pomorza — tak nam dopomóż Bóg!

Za komitet „Święta Morza”
Prezes Zarządu Pow. L. M. K. Węgrów
BOLESŁAW BRODOWSKI rejent.

Z Radzyńskiego

Wizytacja J. E. Ks. Biskupa Sokołowskiego w Związku Strzeleckim w Radzynie

J. E. Ks. Biskup Sokołowski w czasie swego pobytu w dniu 15 czerwca b. r. w Radzynie odwiedził Świątlicę Związku Strzeleckiego, gdzie uroczystie powitał go Zarząd Oddziału Zw. Strz. z prezesem p. Andrzejem Kowalczykiem na czele.

W odpowiedzi na powitanie J. E. Ks. Biskup Sokołowski w nadzwyczaj serdecznych słowach wykażal znaczenie i wartość dla Państwa i społeczeństwa pracy Związku Strzeleckiego, zzywając Brać Strzelecką, aby dalej szła po drodze wytkniętej jej przez Wodza Narodu Marszałka Józefa Piłsudskiego.

J. E. Ks. Biskup ze szczególną radością podkreślał przywiązanie Strzelców do Świętej Wiary Katolickiej i na zakończenie swego przemówienia udzielił zebrany Strzelcom i Strzelczynom błogosławieństwa.

Z prawdziwym zadowoleniem podajemy to do publicznej wiadomości, gdyż niepoczynalne często antystrzeleckie wystąpienia niektórych duchownych na naszym terenie w świetle przemówienia J. E. Ks. Biskupa nabierają właściwego kolorytu.

Jasnym jest, że są to osobiste „wyczyny” tych jednostek, nie mające nic wspólnego z interesami kościoła ani jego kierownikami. Wypływają one jedynie z rozpollykowania partyjno-opozycyjnego tych duchownych szerzących zamęt wśród społeczeństwa, bez zwracania uwagi na to, że przeważnie w następstwie tych wystąpień szkodę ponosi właśnie kościół.

Korespondencja z Radzyńskiego

W życiu organizacyjnym Międzyrzecznego Ośrodka P. W. przybywa znowu jedna więcej zapisana chlubnie karta w złotej księdze mrowczej, mozolnej i owocnej, przeważnie niedocenianej pracy, oddanego duszą całą i sercem swaw ojczy- stym, ob. Okrzejskiego A. K-ta tut. Ośrodka P. W.

Dźwiękowe Rino Miejskie w Sokołowie.

W czwartek, piątek, sobotę i niedzielę, dnia 29, 30 czerwca, 1 i 2 lipca 1933 r. wyświetlany będzie potężny polski film dźwiękowy p. t.:

Wiatr od morza

według arcydzieła Stefana Żeromskiego
realizacji **Kazimierza Czyńskiego.**

W rolach głównych gwiazdy polskie:
**M. Malicka, Adam Brodzisz,
K. J. Stępowski, Eugenjusz
Bodo, Gawęcka, Skonieczny.**

Nad program: **Dodatki dźwiękowe.**

Ceny miejsc zwykłe.
Początek seansów o godzinie 19 i 21.
w czwartek, dn. 29 czerwca o godz. 17,
świąt. seans z okazji „Święta Morza”.

Następny program: **„NA SYBIR”.**

Dzięki niestrudzonemu wysiłkom zorganizowany został w niedzielę dn. 11 czerwca r. b., w świetlicy Związku Strzeleckiego jednodniowy kurs Komendantów i Instruktorów Międzyrzecznego Ośrodka P. W.

Jak wielkie i doniosłe znaczenie ma tego rodzaju zorganizowany kurs — na to nie trzeba chyba żadnych komentarzy, ani uzasadnień. Obecność 32 osób na kursie świadczy aż nadto wymownie o dużym zainteresowaniu wśród członków, oraz zrozumieniu doniosłości przedsięwziętego zadania.

Punktualnie o godz. 8.30 zebrał się Komendanci i Instruktorzy międzyrzecznego P. W., oraz zaproszeni prelegenci, którzy bezinteresownie i o choczko zaoferowali swój współudział, a wśród obecnych wziął udział podpisany, jako przedstawiciel i członek Zarządu Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy R. P., a zarazem instruktor P. W. i W. F. tegoż Związku.

Powitał obecnych, oraz wygłosił słowo wstępne ob. Okrzejski — poczem przystąpiono do referatów poszczególnych części programu; i tak mówili:

1) Ob. Okrzejski — o służbie wojskowej wogóle, murstrze, sposobach walki, organizacji armji, służbie wartowniczej i wychowaniu obywatelskim.

2) Ob. Klyk, kierownik Szkoły Powszechnej w Rzeczycy — o walce granatami, wyszkoleniu strzeleckim, walce wogóle i taktyce.

3) Ob. Czopiński, nauczyciel Szkoły Powszechnej w Międzyrzeczu — o walce chemicznej wraz z pokazem i demonstrowaniem sprzętów używanych w tej dziedzinie.

4) Ob. prof. Żbikowski — o warunkach zdobycia P.O.S.

5) Ob. J. K. — o szpiegostwie w ogólnym zarysie.

6) Ob. Oleszczuk, instruktor oświaty pozaszkolnej na pow. radzyński — o istocie pracy kulturalno-oświatowej w Oddziale Strzeleckim.

Prelegenci w pełni odpowiedzieli swemu zadaniu i nader rzeczowo, mimo ograniczonego czasu, wygłosili swe referaty, ilustrując wykłady odpowiednimi wykrasami, wzbudzając ogólnie zainteresowanie wśród słuchaczy.

O godz. 11.30 nastąpiła przerwa, w czasie której wszyscy obecni udali się do miejscowego kościoła na nabożeństwo, poczem o godz. 13 K-dt Okrzejski podejmował obecnych skromnym, żołnierskim obiadem.

Mieniem Miejskiego Komitetu P. W. i W. F. powitał zebranych przybyły ob. Maciejewski, dyrektor Szkoły Handlowej, podkreślając w przemówieniu swem znaczenie, jakie ma Związek Strzelecki, jako czynnik wychowawczy młodzieży w duchu patriotyczno-ideowym, wskazując metody, jakimi należy się posługiwać i jakim powinien być K-dt Oddziału i przez niego wychowany strzelec. Przed przystąpieniem do posiłku — obecni odśpiewali piękną i nastrojową modlitwę strzelecką,

pozem wszyscy z humorem i apetytem zasiedli do stołu. Role gospodyń pełniły ze znajomością rzeczy i nader gościnnie miejscowe strzelczynie, z ob. K-tką Okrzejską na czele. Nastrój panował serdeczny, nicomal o charakterze rodzinnym, urozmaicany okolicznościowymi przemówieniami, oraz piosenkami legionowemi. Brać strzelecką czuła się dobrze jak u siebie w domu.

Kurs zakończono o godz. 19 pokazem różnych gier i zabaw towarzyskich przez ob. Instruktora Oleszczuka.

J. Kałuski.

Międzyrzec, dn. 12 czerwca 1933 r.

Przegląd polityczno-gospodarczy

— Mija dwa tygodnie od rozpoczęcia światowej konferencji gospodarczej, a dotąd niema nietylko jakichkolwiek konkretnych wyników, ale nawet najmniejszych widoków na ich osiągnięcie.

Jedynym pozytywnym posunięciem było zawarcie rozejmu celnego, do którego przystąpiło dotychczas 19 państw na 66 biorących udział w konferencji.

O wartości tego układu, świadczy najlepiej fakt zakazu, w dzień po podpisaniu rozejmu przez Niemcy, których podpis widnieje pod paktem rozejmu, importu masła z Łotwy, drugiego sygnałarjusza tego paktu.

Fakt ten, w zasadzie drobny, posiada jednak swą wymowę. *Niema takiego paktu, któregooby Niemcy nie pogwałcili, gdy tylko odpowiadać to będzie ich interesom.*

O ile w dziedzinie zagadnień gospodarczych sytuacja na konferencji nie zbliżyła się ani na krok ku wyjaśnieniu, — o tyle w dziedzinie politycznej położenie jest aż nadto wyraźne.

— Memorjał Hugenberga, który domaga się zwrotu kolonij niemieckich i obszarów kolonizacyjnych na wschodzie Europy, co już godzi wyraźnie w Polskę, wykazał, jak nie można było

dosadniej, zaborcze dążenia Niemiec. Cel polityki niemieckiej jest jasny; — wyzyskać istniejące trudności gospodarcze i polityczne świata, dla osiągnięcia egoistycznych celów swej polityki. Tym razem jednak dawka niemiecka była za silna, nawet dla stępionych nerwów dyplomacji i polityków światowych. Wobec powszechnej konsternacji, jaką projekt niemiecki wywołał, — delegacja niemiecka zaprzeczyła istnieniu memorjału Hugenberga, tem niemniej jednak, wiadomo powszechnie, że ekspansja na wschód i świat kolonij nie przestają być celem polityki niemieckiej.

— Co w tem wszystkim jest istotnie niepokojące, to fakt, że coraz śmielsze wystąpienia niemieckie, podważające najistotniejsze podstawy pokoju, burzą jedynie zdziwienie wśród polityków świata, rzadziej już oburzenie, — nigdzie natomiast nie widać, poza państwami bezpośrednio zagrożonemi, zasadniczego sprzeciwu.

Ta bierność polityków i dyptomatów jest dla pokoju świata stokroć groźniejszą, od wszystkich wystąpień niemieckich.

— Złożenie przez Hugenberga memorjału, — bo jednak mimo wszystkie zaprzeczenia, memorjał taki istnieje, w aktach prezydium konferencji gospodarczej, — będzie miało swe reperkusje w dziedzinie zewnętrzno-politycznej. Wybitny publicysta francuski Emil Buré tak pisze o tem w dzienniku „L'Ordre”:

„Po ogłoszeniu w Londynie memorjału Hugenberga, żadna Izba francuska, nawet kartelu lewicy, nie może bez cynicznej zdrady interesu narodowego ratyfikować paktu nie rozważnie parafowanego w Rzymie”. A dalej stwierdza: „Pakt 4-ch umarł. Zabił go Hugenberg”.

— Czy umarł naprawdę — niewiadomo. W każdym razie memorjał Hugenberga podciął poważnie jego żywotność.

Narazie — póki co, główne czynniki, które pakt ten inspirowały, starają się wprowadzić już

Kazimierz Jeziorowski

2)

Wspomnienia z lat 1886-1924.

Działo się to niedaleko domku, gdzie mieszkała owa „polka” żona Flegontowa. Nie wiem nawet, co śpiewali, gdyż byłem czemś zajęty w drugim końcu podwórza — podobno „pojedziemy etapem, pojedziemy z kacapem”.

Kochana żoneczka poskarżyła się swemu mężusiowi, że uczniowie śpiewali „patriotyczne piosenki”. Flegontow, nie sprawdzając kto śpiewał, pobiegł do inspektora, donosząc, że ja przewodziłem w śpiewie. Na postawiony mi przez inspektora zarzut, iż byłem „zapiewajło” odpowiedziałem, że to nieprawda. Flegontow na to, że on sam sływał i rozpoznał mój głos. Wzburzony odparłem: „pan kłamie, nie mógł pan sływać, bo pana nie było”. Zostałem najniesłuszniej skazany na ileś tan. godzin kozy, lecz hardo odparłem, że siedzieć nie będę. Rozjuszony inspektor kazał mi zabrać książki i więcej nie zjawiać się w gimnazjum, a po papiery, by przyszedł ojciec.

Rad nie rad musiało ojczyisko pójść do gimnazjum, a że natrafił na dyrektora Dachnowicza, więc mu dokładnie wyluszczył, jak to było z owem śpiewaniem. Dyrektor kazał mi przejść i osobiście opowiedzieć, jak to było. Dla przykładu jednak miałem odsiedzieć 36 godzin kozy po 12 godzin przez 3 niedziele, przeprosić inspektora i „uczytiela” Flegontowa.

Ponieważ było to w sobotę, w niedzielę po nabożeństwie zjawiłem się z książkami na odsia-

dywanie kozy; po upływie jednak godziny wszedł do klasy Dachnowicz i siadłszy przy mnie w ławce, przejrzał książki, jakie z sobą przyniosłem. Ponieważ między książkami był „Taras Bulba” — wzięty ot tak sobie bez wyboru — zaczęła się pogawędka, jakie książki czytuję, czy dużo czytam, a wreszcie kazał mi „czysto sierzecznie” (od serca) przyznać się do śpiewania patriotycznych piosenek. Dałem „czestnoje slowo” (słowo honoru), że nie tylko nie śpiewałem, ale nawet nie wiem, czy kto śpiewał, bo byłem w drugim końcu podwórza, co mogą stwierdzić uczniowie starszych klas z którymi wówczas rozmawiałem.

Tłumaczenie moje widocznie przekonało ostatecznie dyrektora, gdyż darował mi odsiadanie kozy, zrobił tylko uwagę, by nigdy nie być krnąbrnym, chociażby spotkała mnie największa niesprawiedliwość. Przyrzeczeniem „bolsze nie budu” (więcej nie będę) zakończyła się ta awantura.

Choć starałem się unikać wszelkich zatargów z inspektorem, jednak nie uniknąłem jego zemsty. Będąc już w czwartej klasie zostałem najniesprawiedliwiej podczas egzaminów obciążony ze „słowiańskiego” — wskutek czego zostałem na drugi rok. O mało nie wyleciałem z „wołczym biletom”, będąc drugorocznym uczniem za to, że dwaj koledzy, podczas egzaminów, obili profesora niemieckiego języka, gdy ten wracał późnym wieczorem do domu, po sesji nauczycielskiej.

Sprawców pobicia nie mogli, czy niechciał wskazać ów nieszczęsny profesor, nawiasem polak, Packiewicz, przeto inspektor, przypuszczając,

pewne przegrupowania w Europie, idące po linii dążeń politycznych Włoch i Niemiec. Chodzi o przegrupowanie sił w obszarze naddunajskim. Wyusunęto więc koncepcję połączenia Węgier i Austrii i zrekonstruowania monarchii austriacko-węgierskiej, pod Habsburgiem, albo pod którymś z książąt włoskich. W tym celu premier węgierski Gömbosz bawił ostatnio w Berlinie, obecnie udaje się do Rzymu.

Zamysłem unii politycznej Austriacko-Węgierskiej przeciwstawiła się stanowczo Mała Ententa, zapowiadając mobilizację swych wojsk na wypadek realizacji tych pomysłów. Ze swej strony natomiast, rozpoczęli mężowie stanu Małej Ententy, słuszny zupełnie projekt unii gospodarczej państw położonych nad Dunajem. Do unii tej weszłyby: Czechosłowacja, Jugostawia, Węgry, Austria, Rumunia i może nawet Bułgaria.

Rozwiązanie to, ma podobno nawet zapewnione poparcie Mussoliniego, dla którego powstanie takiego bloku, oznacza wstrzymanie ekspansji gospodarczej i politycznej Niemiec na zaplecze adriatyckie. Mimo bowiem okazywanego Niemcom poparcia, Mussolini ocenia dobrze niebezpieczeństwo udzielania się wpływów niemieckich w bezpośrednim sąsiedztwie Włoch.

— Aktywna polityka hitlerowska w Niemczech,

przygotowuje grunt pod przyszłe rozstrzygnięcia na terenie polityki międzynarodowej.

Pod takim kątem ujmować musimy przeprowadzony ostatnio w Niemczech spis ludności, który w tendencjach swoich zmierza wyraźnie do zatajenia przed opinią świata faktu zamieszkania nadgranicznego pasa na wschodzie Niemiec przez zwartą i autochtoniczną ludność polską. W tym celu władze Rzeszy wydały do landratów (starostów) oraz do komisarzy spisowych okólnik, w którym polecają zwracać baczną uwagę na to, by w rubryce „Język Ojczysty”, podawano albo niemiecki, albo t. zw. narzecze śląskie, kaszubskie, lub mazurskie. Język polski w niemieckich arkuszach spisowych nie istnieje. Szczególnie rygorystycznie polecono stosować ten przepis na Śląsku Opolskim. Cel tego zarządzenia jest jasny. W 1937 kończy się termin konwencji genewskiej. Niemcy wysuną w tym czasie kwestję rewizji granicy śląsko — niemieckiej. W tym celu potrzebny im jest sfałszowany spis ludności, któryby niewykazywał w spornym obszarze pogranicznym istnienia większości polskiej.

Przed propagandą polską staje poważne zadanie prostowania fałszów niemieckich, zarówno w odniesieniu do Śląska Opolskiego, jak i pogranicza poznańskiego oraz Warmii.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

Ks. Jakób Wujek, tłumacz Biblii

Z powodu odstonięcia pomnika w Wągrowcu.

W dniu 24 czerwca b.r., został odstonięty w Wągrowcu pierwszy na ziemiach polskich pomnik wielkiego kaznodziei i słynnego teologa, ks. Jakóba Wujka.

Urodził się ks. Wujek w roku 1540 w Wągrowcu, a studja odbywał w Akademii Krakowskiej.

Już w dziewiętnastym roku życia zostaje magistrzem filozofii na dalsze studja wyjeżdża do Wiednia i Rzymu.

W 25 roku życia wyklada już w Kollegjum Rzymskim, a sława znakomitego talentu młodego Polaka przedostaje się przez granice i dociera do Polski.

Stefan Batory oceniwszy talent uczzonego

że albo brałem czynny udział w pobiciu, albo na pewno wiem kto pobił — postanowił wydalic mnie z gimnazjum, a gdy wydało się, którzy uczniowie byli sprawcami pobicia, postanowił obciąć mnie z rosyjskiego, co równałoby się nieukończeniu nawet 4 klas. Ponieważ z ćwiczenia pisemnego dostałem 3 z + trzeba było obciąć z „ustnego”. Wyciągam pytanie egzaminacyjne i nie zdążyłem jeszcze ust otworzyć, kiedy ów zacny pedagog powiada: „sadtities — niczego nie znajecie”. Przy pomocy znajomych, którzy „dobrze” byli z inspektorem udało się ojcu ugłaskać tego ostatniego. Kosztowało to przeszło sto rubli (na owe czasy dość znaczna suma) w postaci sutej kolacji z odpowiednią ilością wódeczności.

Pod wpływem alkoholu p. inspektor przyrzekł ojcu, że jeżeli dostanę 5 z geografji, to postawi mi dostateczny stopień z rosyjskiego i wyrazi ubolewanie, dlaczego ojciec nie zechciał zapoznać się z nim bliżej.

Geografję umiałem b. dobrze — dla pewności jednak obkwałem się, aby nie być czemś zaskoczonym. Dręczyciel ów, gdy już przeegzaminował wszystkich, dla większego zmaltrętowania pozostawił w klasie 2-ch skończonych osłów, nie kazał mi wyciągać biletu, a poprawiać owych osłów. W końcu kazał mi na ślepej mapie wskazać i wymienić wszystkie miasta Finlandji, należącej wówczas jeszcze do Rosji, a następnie rzeki w Wologodzkiej gubernii. Gdy wszystko powiedziałem bez najmniejszego błędu, raczyć zauważyć, że geografję umiem dobrze, ale szkoda, że ze mnie „takoj driannoi poliaczyszka”, co miało widocznie wyrażać niezadowolenie, iż jestem kiepskim

patryjotą rosyjskim. Na taki komplement zczewieniłem, ale musiałem zmlczeć.

Z profesorów rosjan żaden nie odznaczał się wybitniejszą indywidualnością. Przeważnie byli to nałogowcy — pijacy i po pijanemu wyprawiali burdy, od których aż się trzęsło w świętej Częstochowie. W większości byli łapownikami i kupcy miejscowi, którzy mieli synów w gimnazjum, w obawie bankructwa, musieli synów swych odbierać z gimnazjum. Profesorowie bowiem uważali, że trzeba brać towary i nie płacić. Niejaki Swarc, mający dużą owocarnię, i na swe nieszczęście dwóch synów w gimnazjum, musiał ją zamknąć po pewnym czasie, bo całe kosze winogron i innych południowych owoców szły na potrzeby pp. profesorów i ich przyjaciółek.

Rok rocznie odbywała się tzw. „majówka”. Uczniowie uszeregowani w czwórki, na czele z orkiestrą wojskową, musieli przemaszzerować przez miasto, udając się gdzieś do lasu. Na te majówki zapraszani też byli rodzice zamożniejszych uczniów i ich kosztem bawiło się „naczalstwo”. Była to doroczna „bezinteresowna”, bo nie osobista łapówka. Uczniowie tylko zdaleka mogli przyglądać się, jak się bawi ciało pedagogiczne. Gdy już mieli dobrze w czubach, pedele Kubarko i Flegontow wyszukiwali uczniów i ściągali przed oblicza rozbawionego „towarzystwa”, gdzie ten i ów z uczni musiał popisać się deklamacją utworu w rodzaju „klewiennikam Rassii” Puszkina, lub zaśpiewać coś miłego dla ucha rosyjskiego. W nagrodę od „pań” dostawał ciasteczko lub kilka cukierków, a czasami nawet kieliszek wina.

(c.d.n.)

męża, poleca mu wychowanie swego synowca. Pragnąc zaś nawrócić na katolicyzm Ziemię Siedmiogrodzką, wielki król zakłada w tym celu kollegjum jezuickie, którego zwierzchnikiem czyni ks. Jakóba Wujka.

Niezależnie od tego ks. Wujek piastował godności rektorskie w Poznaniu i Wilnie, a także był przełożonym domu profesorskiego w Krakowie.

Zasłynął też ks. Wujek jako znakomity kaznodzieja. Człowiek wielkiej nauki i rzadkich zalet charakteru zażywał wielkiego w Rzeczypospolitej szacunku i czci, a w sprawach teologicznych był autorytetem, to też słynne były jego walki polemiczne z Arjanami.

Największą zasługą i najtrwalszym dziełem ks. Jakóba Wójka jest przekład Pisma Świętego na język polski, przykład, który jest dotąd w powszechnym użyciu.

Trzeba zauważyć, że ks. Jakób Wujek dokonał przekładu Biblii na zlecenie papieża Grzegorza XIII.

Praca ta ukazała się już po śmierci znakomitego teologa, p.t. „Biblia t. j. księgi Starego i Nowego Testamentu, według łacińskiego przekładu na język polski znowu przełożona”.

Od roku 1599, w którym poraz pierwszy została wydana Biblia ukazują się aż po dziś coraz to nowe wydania.

Ks. Jakób Wójek dokonał swego pracowitego żywota w r. 1597.

Po niespełna czterech wiekach, ziemia Wielkopolska czci pamięć swego wielkiego męża, fundując Mu pomnik w rodzinnym Wągrowcu.

Jan Stanisławski i jego uczniowie

Niezwykłym powodzeniem cieszy się w warszawskiej „Zachęcie” wystawa dzieł Jana Stanisławskiego i jego uczniów.

Jan Stanisławski ma wyjątkowe znaczenie w sztuce polskiej.

Pchnął on twórczość malarską w Polsce na nowe tory, nadejść jej rodzimy narodowy charakter. Tem donioślejsza jest wartość twórczości Stanisławskiego, iż zjawiała się w porze coraz bardziej rozszerzających się wpływów cudzoziemskich: paryskich i monachijskich w sztuce polskiej.

Stanisławski zwrócił uwagę na piękno rodzimych ziem, którą przedewszystkiem należy artyście opiewać w swych dziełach.

Pod tem hasłem zdołał zgromadzić Stanisławski w swej pracowni krakowskiej najwybitniejsze młode talenty, które wzbogaciły sztukę dziełami pierwszorzędnej wartości i szeroko za granicami kraju rozniosły sławę malarstwa polskiego.

Filipkiewicz, Szczygliński, Kamocki, Kowalewski, Karszniewicz, Stanisław Czajkowski, Procajłowicz, Ziomek, Bojko — oto szereg artystów, dobrze zasłużonych w dziejach polskiej sztuki.

Wszyscy oni byli uczniami Stanisławskiego i myśli swego mistrza pogłębili i rozszerzyli, stwarzając malowaną „Pieśń o ziemi naszej”, która jest dumą i chlubą narodu.

Lecz nie tylko pod względem tematów wzbogacił Stanisławski wraz z swą szkołą polskie malarstwo.

Wniósł do sztuki kult koloru i kolorystycznej prawdy, w myśl zasad impresjonistycznej sztuki,

której był wyznawcą i jednym z najznakomitszych mistrzów tego kierunku.

Śladami mistrza poszli również jego uczniowie, utrwalając hasła impresjonistyczne w malarstwie polskim.

W. B.

Encyklopedia muzyczna

Prof. Gernusak z Pragi Czeskiej zamierza wydawać encyklopedję muzyczną. Część pierwsza poświęcona będzie wyłącznie muzyce czeskosłowackiej, w części drugiej, obejmującej wiadomości o muzykach całego świata, ich życiu, ich dziełach, znajdzie się zapewne miejsce i dla muzyków polskich.

Dobrzeby tedy było, aby wybitni nasi muzycy, jak kompozytorzy, dyrygenci orkiestr, profesorem muzyki, śpiewacy, artyści i krytycy muzyczni, wydawcy pism muzycznych — wystali pod adresem p. Jerzego Jantarskiego „Slovanska knihovna” Climentinum III p. Praha, notatki biograficzne, a także i fotografie, czy dzieła dla ułatwienia pracy redaktorowi „Encyklopedji muzycznej”

Wystawa obrazów z Kazimierza

W salonach Instytutu Propagandy Sztuki w Warszawie otwarto retrospektywną wystawę obrazów poświęconych Kazimierzowi nad Wisłą.

Oddawna nęciło starodawne miasto Esterki fantazję polskich artystów.

Już w XVIII stuleciu zwrócił uwagę na piękność Kazimierza Zygmunt Vogel i poświęcił mu kilka swych prac graficznych.

W epoce romantyzmu, gdy w całej Polsce zapanował pęd do poznawania rodzimego kraju, zbierania klechd i opowieści ludowych oraz utrwalania wyglądu dawnych zabytków kulturalnych, stał się Kazimierz celem wędrówek dość licznej rzeszy artystycznej, jak: Wojciech Gutowski, Jan Feliks Piwiński, Czernot, E. M. Andriolli oraz Wojciech Gerson.

Piękno Kazimierza oczarowało również malarzy z okresu impresjonistycznego. Poświęcili mu więc swe prace: Aleksander Gierzyński, Stanisław Masłowski, Józef Pankiewicz, Leon Wyczółkowski i Stanisław Czajkowski.

Były to jednak sporadyczne wysiłki artystów, zamilowanych w pięknie starodawnego miasta polskiego, które wedle hipotezy, wiedzie swój początek od czasów Kazimierza Odnowiciela.

W najnowszych czasach stał się Kazimierz oryginalnym ośrodkiem nowej, powojennej sztuki polskiej. Obrął go bowiem na letnią siedzibę dla swej szkoły Tadeusz Pruszkowski.

Z grona tego wyszedł cały szereg utalentowanych artystów — malarzy i grafików, którzy spopularyzowali Kazimierz w sztuce polskiej. Zajęły ich nie tylko starodawne motywy architektoniczne, ale także obrazy życia tamtejszych mieszkańców, do których rzadko trafiały zdobycze nowożytnej kultury.

Zwłaszcza żydowskie ghetto w Kazimierzu pociągnęło artystów swym egzotyzmem.

Dzięki tym właśnie tematom, szkoła Tadeusza Pruszkowskiego nabrała szczególnego charakteru i wzbogaciła malarstwo polskie w nowe i oryginalne swym ujęciem dzieła sztuki.

W. B.

MORZE — TO WROTA POLSKI NA SZEROKI ŚWIAT

BEZ MORZA NIEMA POLSKI MOCARSTWOWEJ

Czy wiecie że...

— Ministerstwo Sprawiedliwości notuje u nas stały wzrost procesów wytaczanych w sądach polskich

W ub. roku liczba procesujących się doszła do 9 milj.

Niewesoły objaw.

— W Bawarii została rozwiązana sekta Badaczy Pisma Świętego. Stwierdzono że organizacja ta pod pozorem chrześcijaństwa wspierała komunizm.

— W Japonii jest na wymarcu ciekawy gatunek koguta, którego pstry ogon dochodzi do 3 metrów długości.

— Rekord wysokości nakładu osiągnął, wśród wszystkich gazet świata, „Petit Parisien” drukujący obecnie 2 miliony egz. dziennie.

— W Budapeszcie żyje pewien inwalida wojenny Paweł Kern, który na froncie rosyjskim w r. 1915 został ugodzony szrapnelem w głowę i od tego czasu nie spał jeszcze ani godziny.

— Największym gmachem pocztowym na kuli ziemskiej jest gmach pocztowy w Chicago. Ma on 240 m. dług. i 61 m. wysokości, a budowa jego kosztowała przeszło 200 milj. zł.

— Wielkie przedsiębiorstwo gramofonowe „Speakophon” w New-Yorku rozpoczęło od niedawna przyjmowanie obstarunków na spisywanie testamentów na płytach gramofonowych. Na żądanie klienta inżynier firmy udaje się do niego z wszystkimi niezbędnymi przybarami i uwiecznia na płycie przemówienie, zawierające ostatnią wolę klienta.

— W tym roku minęło 60 lat od czasu wynalezienia przez Amerykanina Sholesa maszyny do pisania.

— Stan szkolnictwa powszechnego w Argentynie pozostawia wiele do życzenia. Na 2.164.637 dzieci—635.862 nie pobiera żadnej nauki i nie umie ani czytać ani pisać.

— W Japonii znajduje się obecnie 98.141 katolików, 1407 obsluguje 299 księży i 208 braci i 796 siostr zakonnych.

— Na 15 milionów mieszkańców liczą Czesi 21 wyznań religijnych z tego 11 milionów ma religia katolicka.

— W Paryżu pojawił się kapelusz-parasol. Na wypadek deszczu za naciśnięciem specjalnego guzika, znajdującego się w denku od kapelusza rondo jego powiększa się o 25 cm. i kapelusz-parasol gotowy jest do użytku.

— W Paryżu ukazały się wieczne pióra nie do pisania, ale do obrony w razie napadu. Po przesunięciu guziczka umieszczonego w piórze wytryska zamiast atramentu, struga płynu lżawiącego, który na kilka minut obezwładnia przeciwnika.

— Japończyk Istizaka przepisał całą Biblię na odcinku papieru 52 cm. długości i 78 cm. szerokości. Cierpliwość wyjątkowa!

— W Paryżu praktykuje wróżek i wróżbiarzy 70.000 z czego 90 proc. stanowią kobiety.

— Wszystkich filatelistów na całym świecie oblicza statystyka na 20 milionów. Ruch więc filatelistyczny jest bardzo duży.

— Inżynierowie zakładów elektrycznych w Pittsburgu gotują sobie kielbaski parowe w rondelku ustawionym w polu promieni radiowych. Wobec powodzenia tego pomysłu nie jest wykluczone, aby każdy posiadacz aparatu radiowego nie miał za lat kilka używać swego aparatu do gotowania potraw według wskazówek speakera stacji nadawczej.

— Na wyspie Jersey rośnie kapusta zwana cesarską. Łodygi jej mają niekiedy od 12 do 16 stóp i używane do robienia plotów. Z łodyg tych również wyrabiają rączki do parasolek i laski.

Pięć główek takiej kapusty wystarcza do wyżywienia 10 wólów dziennie.

— Najmniejszy człowiek świata zmarł w stanie Indjana w Ameryce. Dożył lat 88. Wysoki na 55 cm.; odkryty został w 1882 roku przez sławnego dyrektora cyrku Barnum.

— Za panowania obecnego Papieża Piusa XI nawróciło się na chrześcijaństwo 6 milionów ludzi.

DZIAŁ PRAWNICZY I SĄDOWY

Kto ma pierwszeństwo w podziale sum, uzyskanych z licytacji dłużnika

Ostatnio omawialiśmy działalność komorników. Do ich czynności należy — i jest najistotniejszą — przeprowadzanie licytacji.

Dla wierzyciela najbardziej interesująca jest sprawa — kiedy już doprowadził do licytacyjnej sprzedaży majątku dłużnika — wiele uzyska, a nawet czy uzyska swoją należność. Pomówimy dziś o tych właśnie sprawach, jak one wyglądają w świetle nowego prawa egzekucyjnego.

A więc sprawa jest prosta tam, gdzie występuje tylko jeden wierzyciel, lub gdzie uzyskana ze sprzedaży suma wystarcza na zaspokojenie wierzytelności. W przeważającej jednak liczbie wypadków bywa inaczej: wielu jest wierzycieli a mało — pieniędzy.

Omówimy tu naprzód kwestję podziału sum przy licytacji ruchomości.

Nowa ustawa nie zna pierwszeństwa w tem znaczeniu, iż zaspokojony zostaje ten kto się pierwszy zgłosił, kto pierwszy położył t. zw. popularnie „areszt” na ruchomościach, spowodował ich zajęcie.

Pierwszeństwo w zaspokojeniu mają tylko: koszty egzekucyjne t. zw. opłaty sądowe, komornicze, zapisu, przechowania, dozoru, ogłoszeń, koszty podróży organów policji wezwanych do asysty; podatki i daniny za ostatnie dwa lata, — wierzytelności zabezpieczone prawem zastawu i przy sprzedaży ruchomości wniesionych do przedmiotu najmu lub dzierżawy, czynsz za rok ostatni należność służby domowej (o ile sumę uzyskano ze sprzedażyurządzenia domowego) oraz pracowników przedsiębiorstwa (o ile znowu uzyskane sumy pochodzą ze sprzedaży ruchomości wchodzących w skład tego przedsiębiorstwa, a więc np. towary, urządzenia sklepowe i t.d.) koszty ostatniej choroby i „niezbytłownego” pogrzebu dłużnika; jeszcze podatki i inne daniny za rok ostatni; — a wreszcie zwyczajny śmiertelnik — wierzyciel, względnie wierzyciele.

I tutaj już niema żadnego „pierwszeństwa” — w podziale biorą udział w równej mierze: wierzyciel, który prowa-

dził całą egzekucję, zabiegał, wydawał na koszty komornika i t. p. oraz ten co złożył tytuł wykonawczy z dowodem doręczenia dłużnikowi wezwania do zapłaty, wierzyciel, który uzyskał ubezpieczenie, wreszcie zastawnik, który wykaże się dokumentem publicznym lub prywatnym z podpisem uwierzytelnionym, stwierdzającym, udowadniającym jego prawo zastawu. A więc tylko ci inni wierzyciele, którzy przyjdą już po licytacji z wyrokiem sądowym, ale nawet np. ze skryptom dłużnym notarialnym, którego termin już zapadł.

Warunkiem tylko jest obowiązek tych ostatnich zgłoszenia się najpóźniej w ciągu tygodnia od daty złożenia sumy, podlegającej podziałowi do depozytu sądowego.

Umorzenie kar za zwłokę w wykupieniu świadectwa przemysłowego.

Bardzo często zdarzają się wypadki nakładania kar za spóźnione wykupienie świadectw przemysłowych.

Kary te są obecnie umarzane. Reguluje tę sprawę okólnik ministra skarbu z dn. 9 maja 1933 N. D. 3832/4. Zgodnie z tym okólnikiem urzędy skarbowe mają prawo zaniechania postępowania karnego, jeżeli patent wykupiony został przed 14 stycznia 1933 inclusive. Nawet nałożone już kary mogą być umorzone, albo przez wyższą instancję, t. j. przez Izby skarbowe na wniosek urzędów skarbowych. Skoro zatem wykupił kto patent np. 10 stycznia, a nałożono mu karę, to należy zwrócić się z odpowiednim podaniem, z powołaniem się na przytoczony przez nas okólnik, — do właściwego urzędu skarbowego.

Jak wydobyc dokumenty z Rosji Sowieckiej

Podania o wydobycie dokumentów dla celów prywatnych winny być przesyłane listem poleconym bezpośrednio do właściwego Konsulatu R. P. w Z. S. R. R.

Tytułem zaliczki na koszty patent winien przesłać na wydobycie: a) dokumenty stanu cywilnego lub wykaz stanu służby, dolarów am. 3 b) świadectwa szkolnego lub uniwersyteckiego oraz dokumentu o charakterze majątkowym dol. am. 7, w efektywnej walucie U. S. A. Wrazie-nieemożności wydobyci-

cia dokumentu opłata zostanie petentowi zwrócona przez Konsulat po potrąceniu opłat konsularnych.

W wypadkach ubóstwa należy do podania dołączyć zaświadczenie właściwej władzy administracyjnej o stanie majątkowym petenta.

Podania o wydobycie dokumentu potrzebnego urzędnikowi państwowemu lub samorządowemu dla celów służbowych są załatwiane bezpłatnie.

Na terenie Z. S. R. R. urzędują następujące Konsulaty R. P.: Moskwa, ul. 3-cia Mieszczańska 32/34, Charków, ul. Rakowskiego 15, Kijów, ul. Liebknechta 1, Leningrad, ul. Nabierieżnaja Krasnowo Flota 14, Mińsk, ul. Sowieckaja 84, Tyflis, ul. Korganowska 24.

Ułatwienie spłaty uciążliwych zobowiązań w rolnictwie

Powodzenie akcji parcelacyjnej, mającej doniosłe znaczenie gospodarcze, uzależnione jest w dużej mierze od sprawnego jej wykonania i należytego funkcjonowania tych organów aparatu państwowego, które mają do czynienia z parcelacją oddłużeniową. Kierując się tą myślą przewodnią, wydała szereg ustaw i rozporządzeń (z dnia 12.III.1932 r., — nowela z 27.X.1932 i z 29.III.1933 r. — rozporządzenie Prez. Rzp. z dn. 25.VIII.1932 znówelizowane ustawy z 29.III.1933), — które zmierzają do ułatwienia likwidacji zadłużenia parcelowanych gospodarstw rolnych i wzmoczenia działalności parcelacyjnej.

Ostatnio p. Minister Sprawiedliwości wydał okólnik do Prezesów Sądów Apelacyjnych i Okręgowych o wydanie odpowiednich zarządzeń, ażeby sądy i ich organa — w granicach swej właściwości — załatwiały szybko i dokładnie wszystkie czynności, wypływające z realizacji wspomnianych wyżej ustaw i rozporządzeń.

Okólnik nosi datę 16.V.1933 Nr. 1932 IU-33, a ukazał się w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Sprawiedliwości Nr. 11 z dnia 1.VI.1933

Eksmisja bezrobotnych kogo nie wolno eksmisować.

Sprawy eksmisji bezrobotnych są stałą pozycją naszych sądów. Często zachodzą wątpliwości, kogo należy uważać za bezrobotnego.

Stwierdzić należy zasadniczo, że mieszkania jednopokojowe, w domach podlegających ustawie o ochronie lokatorów, korzystają bezwarunkowo z moratorium dla bezrobotnych, Obojętnym tu jest fakt, czy dana osoba jest zarejestrowaną jako bezrobotna, względnie poszukującą pracy czy nie.

Wprawdzie sądy grodzkie zazwyczaj takiego zaświadczenia z Urzędu Pośr. Pracy o niemożności znalezienia pracy zdają, — nie jest to jednak jedynym, prawnym warunkiem uzyskania ze strony sądów zwłoki eksmisji; nie jest również taki warunek przewidziany w ustawie. Można fakt, że się jest bezrobotnym udowodnić wszelkimi dopuszczalnymi sposobami — a więc świadkami i t. d.

Rozmaitości

Bezsenna

Wiele osób narzeka na bezsenną noc, niezdając sobie sprawy z tego, że najczęściej źródło bezsenności leży w postępowaniu i mała zmiana w trybie życia może zapobiec tej przykrej dolegliwości.

Podajemy kilka skutecznych środków na bezsenną noc.

A więc: spacer wieczorem po kolacji, podczas której nie należy przeładowywać żołądka. Dobrze robi nacieranie całego ciała zimną wodą. Przed snem nie należy pić kawy, a nawet herbaty zbyt mocnej. Czasem dobrze jest moczyć przed snem ręce lub nogi w gorącej wodzie.

Higiena nóg

Kobiety noszące modne i niewygodne pantofelki, często narzekają na zmęczenie nóg, odciski, pęcherze i t. p. dolegliwości, zapominają o

tem, że stopom należy się taka sama pielęgnacja jak rąkom, lub cerze. Aby zapobiec zmęczeniu nóg należy je myć w ciepłej wodzie co wieczór, a przynajmniej dwa razy na tydzień, natrzeć po kąpieli dobrym kremem lub oliwą jadalną, by uchronić skórę od zgrubienia.

Szczególnie kobiety, których zajęcie wymaga ciągłego stania, powinny zaraz po powrocie z pracy zmienić noszone cały dzień obuwie na miękkie, wygodne pantofle. Jeżeli zmęczenie nóg staje się bardzo przykre, należy je wyczerzyć w ciepłej wodzie, z dodatkiem garści soli morskiej. Zawodowe tancerki, akrobatki i t. p., zanurzają stopy w kąpieli alkoholowej. Po przemoczeniu nóg stopy powinny być dokładnie wytarte alkoholem, co usunie wszelką wilgoć i zapobiegnie zaziębieniu.

Najbezpieczniejszym i najpewniejszym sposobem pozbywania się odcisków jest ścieranie ich pumeksem, co najlepiej jest robić po kąpieli. Wycinanie odcisków jest niebezpieczne, gdyż można się łatwo skaleczyć, a powtórne odciski wycinane powracają bardzo prędko. Najboleśniejsze są odciski, tworzące się między palcami i te można usunąć jakimkolwiek środkiem aptecznym. Gdy po wyczerzeniu zdejmie się kilka warstw zgrubiałej skóry, należy między palcami umieścić watę zamoczoną w oliwie lub wazelinie. Zabieg ten powtarzany stale zapobiegnie powtórному tworzeniu się odcisków.

Zwyczajne odciski na palcach można usunąć przez pędzlowanie ich jodyną lub terpentyną. Po kilku dniach skóra powinna zejść łatwo po wyczerzeniu.

Jeżeli przez ciasne, niewygodne obuwie powstanie na nodze pęcherz, trzeba go koniecznie przekłuć lub przeciąć nożyczkami, bo jeśli zostanie w spokoju utworzy się z niego twardy naskórek.

Stopy powinny być zawsze ciepłe choćby to miało być okupione noszeniem wełnianych pończoch. Uczucie zimna w nogach dowodzi złej cyrkulacji krwi, co często jest powodem różnych chorób kobiecych, zapalenia płuc a nawet suchot.

Siła trująca czadu jest tak wielka, że już o 0,5 proc. czadu w powietrzu oddechem może pociągnąć za sobą śmierć. — Pokój sypialni powinien być tak duży, aby na jedną osobę wypadło przynajmniej 30 mtr. sześciennych przestrzeni. — Przeciętnie żywa dorosły organizm na godzinę 24-30 grm. tlenu, a wydziela 40 grm. kwasu węglowego i 20 grm. wody.

Kosmetyka Pani i Pana

Czy należy się opalać?

Ruch, światło i powietrze są to czynniki, które również i w kosmetyce zajmują czołowe miejsce. Od nich zależy ogólny stan naszego zdrowia tak samo, jak dobry wygląd i świeża zdrowa cera. Tylko w stosowaniu ich należy zachować taki sam umiar, jak i we wszystkim, gdyż inaczej zamiast dodatków — możemy mieć tylko ujemne rezultaty.

Słońce i jego promienie wywierają na nasz organizm tak wielki wpływ, że technika medyczna pokusiła się o stworzenie sztucznych słońc w postaci lamp kwarcowych, solluxów i vita-luxów. Ale to życiodajne słońce może nam również za-

Zawiadamy P. T. Prenumeratorów, zalegających z opłatą prenumeraty, że poczynając od przyszłego numeru wstrzymamy im wysyłkę naszego pisma

ADMINISTRACJA.

szkodzić, jeżeli będziemy go nadużywać, lub też przed jego specyficznym działaniem nie będziemy się bronić.

Słyszymy dość często o t. zw. porażeniach słonecznych — zapamiętajmy sobie, że kolor biały w tych wypadkach najlepiej nas ochroni — przecież narody w krajach tropikalnych noszą grube białe zawoje na głowach.

Piegi — to utrawienie pań, zawiązującą swoje powstawanie pierwszym promieniem słonecznym, przed działaniem których skóra, broniąc się, wydziela barwnik ochronny, t. zw. pigment. Nie będę tu mówić o leczeniu piegów, względnie zabezpieczeniu się już wczesną wiosną przed tem, aby ich nie było, gdyż o tem pisałam w poprzednim artykule. Przypomnę tylko, że kolory czerwony, brązowy i lila pochłaniają promienie, powodujące piegi i że kapelusze o większych rondach, względnie zasłony w tych kolorach skutecznie walczą z piegami.

Tak zbyt często zdarzające się na plażach naszych bolesne oparzenia i zblabienia nie miałyby miejsca, gdyby panie wiedziały o tem, że nieprzywykzone ciało nasze zbyt szybko reaguje na działanie promieni słonecznych i że działanie to nie tylko jest szkodliwe dla skóry, na której pozostawia widoczne ślady, ale i dla całego organizmu, chociaż to dla oka nie jest widoczne.

Zdarzają się również wypadki, że skóra zostanie tak przepalona, iż zabarwienie ciemno-brązowe, plamiste pozostaje już na zawsze i nie da się w żaden sposób usunąć.

Z wyżej wymienionych powodów do plazowania, czyli kąpieli słonecznych należy się przygotować, smarując ciało tłuszczem, najlepiej olejkiem orzechowym, oraz za zabezpieczyć szklami przyciemnionymi lub złotymi.

Pierwsza kąpiel słoneczna nie powinna trwać dłużej niż 20 minut, następna pół godziny i t. d. aż skóra się przyzwyczai.

Nie powinno się również w pierwszych dniach kąpieli słonecznych, używać kąpieli w wodzie, gdyż woda zabierając tłuszcz z naszego ciała ułatwia promieniom słonecznym intensywne działanie na skórę, co za sobą pociąga znów oparzenia. W przypadkach takich oparzeń należy natychmiast po przyjeździe do domu zastosować okłady z mieszaniny oleju lnianego i wody wapiennej w stosunku pół na pół, albo posmarować miejsce oparzone białkiem, względnie obłożyć je świeżo utartymi surowymi kartoflami z dodatkiem odrobiny spirytusu.

Zwracam przy okazji uwagę, że plamy po oleju lnianym nie dadzą się wyprać i dlatego wszystko co do tych okładów się używa lub z nimi styka, może ulec zniszczeniu.

Należy również pamiętać o tem, że po przyjeździe do domu z plaży, nie powinno się myć twarzy wodą, ale przedtem trzeba ją posmarować goldkremem, olejkiem migdałowym, lub borsną wazeliną i dopiero po kilku minutach umyć — uniknie się w ten sposób ewentualnych spryszczeń i zaczerwienienia naskórka.

Ale najważniejsza rzecz tkwi w tem, że nie wszystkie panie mogą się bezkarnie opalać. Jak wiemy, są trzy zasadnicze typy skóry: tłusta, normalna i sucha. Otóż panie ze skórą tłustą mogą używać kąpieli słonecznych ile im się tylko podoba, naturalnie przy uwzględnieniu wyżej omówionych środków ostrożności. Natomiast przy cerze suchej muszą pamiętać o tem, że słońce poprostu wytapia resztki tłuszczu z i tak już niedostatecznie zaopatrzonej w tłuszcz skóry, czego rezultatem zawsze są zmarszczki.

Dziwią się też często panie, że po letnim wypoczynku, trwającym nieraz kilka miesięcy, wracają do domu starsze, bo z fałdami i zmarszczkami; przypisują przyczynę tego różnorodniejszym okolicznościom i wcale nie zdają sobie sprawy z tego, że mimowoli przez nieświadomość, czy nieogledność same się do tego przyczyniły.

Jako regułę przyjąć należy, że do 20 względnie do 25 roku życia, zależnie od ogólnego stanu zdrowia, można sobie pozwolić na plazowanie. W wieku zaś późniejszym t. j. do lat 30 należy już zachować pewne środki ostrożności, nosząc zawsze na plaży kapelusze o dużych rondach, aby zabezpieczyć twarz przed słońcem.

Po trzydziestym roku życia muszą panie z cerą suchą wyrzec się zupełnie kąpieli słonecznych, a zadowolnić się tylko kąpielami powietrznymi.

Jeżeli chodzi o zdrowie będzie to miało ten sam skutek, ale w ten sposób unikną panie objawów zbyt wczesnej starości, która bardzo często i tak już skomplikowane życie, jeszcze więcej komplikuje, przysparzając dużo zbędnych kłopotów i wydatków.

Chyba, że w każdym poszczególnym wypadku zasięgną fachowej porady, która im pod pewnymi warunkami pozwoli na odstąpienie od tej zasady.

HELENA BRZEZIŃSKA

Kierowniczka Działu Kosmetycznego w Instytucie Kosmetyczno-Lekarskim „IZIS”.

Z miasta Mordów

W ubiegłym miesiącu odbył się w mieście naszym szereg obchodów i uroczystości.

W dniu 3 maja staraniem nauczycielstwa i „Strzelca” zorganizowano święto sportowe młodzieży. Przeprowadzone zostały różne konkurencje, przyczem osiągnięto wyniki, jak na tutejsze warunki, stosunkowo niezłe.

W ramach „Tygodnia pieśni” odbył się popis chórów szkolnych, pod kierownictwem p. Poboszyń. Mimo niebardzo sprzyjającej pogody, śpiewom przysłuchiwała się licznie zgromadzona publiczność.

Hasło „Bez floty niema potęgi Polski” nie pozostało bez echa wśród naszego społeczeństwa. Odbyła się tu uroczysta akademja, poświęcona Lidze Morskiej i Kolonjalnej, którą zaszczepił swą obecnością p. starosta Siedlecki S. Guliński, oraz p. generał Rückemann z gronem oficerów. Przy wypełnionej po brzegi sali i po bardzo ożywionej dyskusji, wyłoniono zarząd, na czele którego stanęli ks. proboszcz Augustynowicz i burmistrz miasta E. Tryszczyllo. Zarząd zabrał się bardzo intensywnie do propagandy na rzecz Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

Po ustąpieniu starego zarządu oddziału „Strzelca”, na odbytem posiedzeniu wyłoniono zarząd nowy, w następującym składzie: Prezesem został burmistrz p. Tryszczyllo, zastępcą prezesa i komendantem p. Pasternak, skarbnikiem p. Leszczyński, sekretarzem p. Klimaszewski.

W najbliższym czasie ma odbyć się jeszcze jedna uroczystość, a mianowicie odsłonięcie pomnika poległych za Ojczyznę w latach 1918-20.

Na zakończenie wypadnie jeszcze dodać, że wreszcie dzięki niespożytej energii E. Tryszczyllo przystąpiono do budowy drogi Mordy—Przesmyki. Podkreślić należy także zrozumienie i poparcie obywateli, co przyczyniło się również do zrealizowania projektu. To też praca postępuje w szybkim tempie.

Obywatel

Z kina

Radjo w kinie: to samo, a jednak co innego

Mieliśmy w kinie siedleckim gościnnie występ p. Heleny Mniszkówny w obrazie p. t.: „Tajemnice Stambułu”. W filmie występują sami dżentelmeni: dżentelmen rozbija kelnerowi łeb butelką, dżentelmen zantażuje kobietę, dżentelmen popełnia wymuszenie, wreszcie dżentelmen z rewolwrem podkrada się w nocy pod cudze okno i podsłuchuje.

Niewiadomo co więcej podziwiać: czy wytworne maniere arystokracji, czy niezwykle interesującą akcję, o której prawie od początku wiadomo, jak się rozegra, czy zawrotne tempo uczuć markiza, który venit, vidit e. t. c., czy gracją i dostojnością ruchów aktorów, czy mimiką, którą można scharakteryzować, jako typowe „zadziwienie nosów”. Aktorzy mieli zadużo rąk i ruszali się jak roboty: guzik tu, guzik tam, i wogóle — guzik.

Film o tendencji wybitnie franko-mahometańskiej; wszystko „Made in England” musiało mieć czarne charaktery.

Zdjęcia z Konstantynopola sytuacji nie ratowały, za to ekscelencja turecka była nieoceniona. Pochodzenie lady Falkland nadmiernie egzotyczne: kreolka z Hawaj. Jeśli chodzi o stronę dźwiękową, to pies szczekał bardzo udanie.

Film wartościowy — czuć go naftaliną, której używa się, jak wiadomo, do konserwacji rzeczy cennych.

Kierownictwu kina należy się pełne uznanie za wybitny „węch” artystyczny.

Nowina.

—————
CZAS ODNOWIĆ PRENUMERATĘ ZA KWARTAŁ III
 —————

OGŁOSZENIE.

Magistrat miasta Łosice ogłasza przetarg ofertowy na dostarczanie prądu elektrycznego do oświetlenia prywatnych abonentów, ulic i placów oraz wszystkich instytucji, znajdujących się na terenie miasta Łosice na okres czasu od 1 września 1933 roku do 1 września 1940 roku.

Warunki przetargu, oraz informacji udziela biuro Magistratu m. Łosice codziennie od godz. 8-ej do 15-ej za wyjątkiem niedziel i świąt. Oferentom zamiejscowym, wszelkich informacji Magistrat udziela pocztą.

Oferty w zapieczętowanych kopertach z napisem „Oferta na dostarczanie prądu elektrycznego” należy składać w Magistracie miasta Łosice do godziny 10-tej dnia 10 lipca 1933 roku.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 10 lipca 1933 roku, o godzinie 12-tej w południe. Zastrzega się dowolny wybór oferenta.

Łosice, dnia 20 czerwca 1933 roku.

p. o. Burmistrza m. Łosice:
(W. Sobczyński)

p. o. Sekretarza:
(Kaczmarczyk)

Syndyk tymczasowy masy upadłości

firmy „Spółdzielczy Bank Przemysłowo-Rolny” z o. o. w Siedlcach, adwokat Jan Maciejowski (Siedlce, ul. Piłsudskiego Nr. 61) na mocy artykułu 501 i nast. K.H. wzywa wierzycieli upadłej firmy, aby w przeciągu dni 40-tu stawili się przed syndykiem tymczasowym osobiście lub przez pełnomocników i oświadczyli z jakiego tytułu i w jakiej sumie są wierzycielami oraz złożyli jemu lub w kancelarii Sądu Okręgowego w Siedlcach tytuły swych wierzycelności.

Sprawdzenie wierzycelności odbywać się będzie w obecności Sędziego-Komisarza między wierzycielami lub ich pełnomocnikami a syndykiem w drodze kontradyktoryjnej w sali posiedzeń Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego w Siedlcach w dniu 9 sierpnia o godz. 12 i w dniu 16 sierpnia o godz. 12 r.b.

Syndyk Tymczasowy masy upadłości
f. „Spółdzielczy Bank Przemysłowo Rolny
z o. o. w Siedlcach.

Syndyk Tymczasowy Masy Upadłości Abrama Zareckiego, handlującego w Siedlcach, adwokat Władysław Ślaski, zam. w Siedlcach przy ul. Kilińskiego 25, zawiadamia niniejszym wierzycieli masy upadłości, że Sąd Okręgowy w Siedlcach decyduje swą z dnia 18 maja 1933 r. wyznaczyl stosownie do art. 511 Kod. Han. nowy czteromiesięczny termin prekluzyjny do sprawdzenia wierzycelności wymienionej masy upadłości, zaś Sędzia Komisarz wyznaczył ostateczny termin sprawdzenia wierzycelności na dzień 20 września 1933 r. godz. 10-ta rano w Wydziale Cywilnym Sądu Okręgowego w Siedlcach.

Wierzyciele, którzy sprawdzeń nie dokonają, nie będą należeli do mających nastąpić podziałów funduszków masy upadłości.

Jednocześnie zawiadamia się, że dnia 27 września 1933 r. godz. 10-ta rano zgodnie z art. 514 Kod. Handl. odbędzie się zebranie wierzycieli pomienionej masy z następującym porządkiem dziennym: 1) sprawozdanie syndyka tymczasowego, 2) zawarcie układu z upadłym, względnie utworzenie Związku wierzycieli i wybory Syndyka ostatecznego.

Siedlce, 19 maja 1933 r.

Syndyk Tymczasowy
Władysław Ślaski — Adwokat.

Z gminy Górki

W dniu 18 b. m. o godzinie 15 odbyły się zawody sportowe I plutonu Zw. Strzeleckiego, gm. Górki. Zawody zorganizował ob. Zwoliński Euzebjusz, Komendant Plutonu. Do składu sędziów w poszczególnych konkurencjach weszli: Prezes Zw. Strzel. Gminy Górki, ob. Mieczysław Tchórznicki, Kompanijny Z. S. ob. Wasyluk, Komendant Plut. ob. Zwoliński E. oraz pp. Rumowski A., wójt Gm. Górki i Leon Zwoliński, sekretarz tejsze gminy.

Pomimo niesprzyjającej pogody zawody odbyły się zupełnie normalnie, brać strzelecka nie zważając na złe warunki atmosferyczne z całym oddaniem się, brała w nich udział, przyczem na wyróżnienie zasłużył Oddz. Szpaki Stare, z ob. Maksymowem Konstantym, Komendantem tegoż oddziału na czele.

Zawody zakończone zostały rozdaniem nagród.

W wie Czeberekach, staraniem p. Górki M, kier. szkoły, zostało założone Koło Młodzieży Wiejskiej „Siew”. Na członków Koła zapisało się 28 osób.

L. Z.ki.

**Zapisujcie się
na członków L. M. K.**

OBWIESZCZENIE.

Ustawą z dnia 16 marca 1933 roku (Dz. Ust. Rz. P. Nr. 22, poz. 163), oraz Rozporządzeniem Prezesa Rady Ministrów z dnia 31. III. 1933 r. (Dz. Ust. Rz. P. № 22 p.z. 176) został powołany do życia z dniem 1 kwietnia 1933 r. „**FUNDUSZ PRACY**“, mający na celu zwalczanie bezrobocia i jego skutków.

Wobec powyższego Dyrekcja Kasy Chorych w Siedlcach (działająca na powiaty: Siedlecki, Białski, Radzyński, Węgrowski, Sokołowski i Łukowski), wykonywująca wszelkie czynności wynikające z przepisów §§ 2, 3, 4, 5, 19, 20 i 21 powołanego Rozporządzenia, związanych z wymiarem, poborem i kontrolą opłat uiszczanych na rzecz Funduszu Pracy, podaje do publicznej wiadomości:

I. Kategorie podlegające opłatom na rzecz funduszu pracy.

1. Art. 15 powołanej Ustawy ustanawia, że obowiązkiem uiszczania opłat na rzecz Funduszu Pracy za pośrednictwem Kasy Chorych pociągnięte są wszystkie osoby podlegające obowiązkowi ubezpieczenia na wypadek choroby (Dz. Ust. Rz. P. Nr. 44, poz. 272) z wyjątkiem:

- a) robotników zatrudnionych w gospodarstwach rolnych;
- b) osób zatrudnionych w przedsiębiorstwach rzemieślniczych w rozumieniu art. 142 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 7. VI. 1927 roku, o prawie przemysłowym (Dz. Ust. Rz. P. Nr. 53, poz. 468) posiadających karty rzemieślnicze i wykupujących świadectwa przemysłowe VIII kategorii przemysłowej;
- c) kontraktowych funkcjonariuszów państwowych;
- d) bezrobotnych ubezpieczonych przez Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych;
- e) osób nie pobierających stałego wynagrodzenia t. j. niestałe zatrudnionych w rozumieniu art. 7 Ustawy z dnia 19. V. 1920 roku (Dz. Ust. Rz. P. Nr. 44, poz. 272).

2. Oprócz osób podlegających obowiązkowi ubezpieczenia na wypadek choroby lub od tego obowiązku zwolnionych, podlegają obowiązkowi uiszczania opłat na rzecz Funduszu Pracy za pośrednictwem Kasy Chorych w Siedlcach:

- a) Osoby pobierające emerytury, renty lub zaopatrzenia z przedsiębiorstw lub monopoli państwowych, związków komunalnych, instytucji i związków o charakterze publiczno-prawnym, oraz instytucji prywatnych, jeżeli emerytura, renta bądź zaopatrzenie wynosi więcej niż 59 zł. miesięcznie;
- b) osoby zastępujące bezpośrednio właścicieli przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, zwolnione z obowiązku ubezpieczenia na wypadek choroby na podstawie art. 4 Ustawy z dnia 19. V. 1920 roku o obowiązkowym ubezpieczeniu na wypadek choroby;
- c) pracownicy umysłowi zatrudnieni w gospodarstwach rolnych;
- d) pracownicy umysłowi i robotnicy zatrudnieni w gospodarstwach leśnych;
- e) służba domowa zatrudniona na obszarach gmin wiejskich z wyjątkiem służby domowej zatrudnionej w gospodarstwach rolnych.

II. Obowiązek rejestracji płatników.

a) Nowe kategorie osób pociągnięte do obowiązku uiszczania opłat na rzecz „Funduszu Pracy“, a zwolnione od ubezpieczenia na wypadek choroby, winne się zarejestrować w Kasie Chorych w Siedlcach, wzgl. jej Oddziałach lub Pododdziałach. Pracodawcy również są obowiązani do terminowego wymeldowania pracownika w razie utraty zajęcia.

b) Wyjątek stanowią płatnicy opłacający składki na wypadek choroby, a pociągnięci do obowiązku uiszczania opłat na rzecz Funduszu Pracy, którzy nie potrzebują zgłaszać personelu zatrudnionego po raz drugi, ponieważ terminy zgłoszeń pracowników przez pracodawców do ubezpieczenia na wypadek choroby są identyczne z terminami zgłoszeń do Funduszu Pracy i należne opłaty na rzecz Funduszu Pracy zostaną wymierzone przy naliczaniu składek z tytułu ubezpieczenia pracowników na wypadek choroby.

c) Firmy samoobliczalne i składające kaszdomiesięcznie listy płacy z wyczeniem składek na Kasę Chorych — winne wykazywać w tej samej liście opłaty na Fundusz Pracy.

III. Podstawa wymiaru.

- a) Podstawę wymiaru opłaty, przypadającej od pracownika stanowi suma zarobku brutto — bez uwzględnienia jakichkolwiek potrąceń — każdorazowo przypadającego do wypłaty uposażenia służbowego, stałego wynagrodzenia za najemną pracę, emerytury, renty lub zaopatrzenia.
- b) Do podstawy wymiaru należy wliczać również świadczenia w naturze (opał, światło, mieszkanie i t. p.), oraz świadczenia od osób trzecich.

IV. Wysokość opłat.

- a) Zarówno pracodawca jak i pracownicy od dnia 1. IV. 1933 roku uiszczają opłaty na rzecz Funduszu Pracy w wysokości 2 proc. od sum wypłat zarobków lub uposażeń (t. j. pracownik wpłaca 1 proc. i pracodawca również 1 proc.).
- b) Opłaty na rzecz Funduszu Pracy potrąca pracodawca pracownikowi przy wypłacie. Pracodawca odpowiedzialny jest za część swoją jak również i za część potrąconą pracownikowi.

V. Kwoty potrącane

pracownikom przez pracodawców przedsiębiorstwa i monopole państwowe, związki konunalne lub instytucje prywatne, należy wpłacać do Kasy Chorych w Siedlcach lub jej Oddziałów i Pododdziałów wzgl. bezpośrednio na rachunek czekowy w P. K. O. № 141.430 (z oznaczeniem tytułu wpłaty na odwrócić odcinka przekazu pocztowego: „Fundusz Pracy“). Wpłaty winne wpływać do końca miesiąca następującego po wypłacie. Jednocześnie należy złożyć lub nadesłać do Kasy Chorych w Siedlcach, albo też za pośrednictwem jej Oddziałów, lub pododdziałów deklaracje, zawierające dokładne obliczenie opłat na Fundusz Pracy oraz szczegółowe dane (listy płacy) stwierdzające, ile, z jakiego tytułu i za jaki okres czasu opłaty są uiszczane.

VI. Formularze

zgłoszeń i odnośne druki są do nabycia w Kasie Chorych w Siedlcach i jej Oddziałach i Pododdziałach.

VII. Winni wykroczenia

przeciwko przepisom Ustawy z dnia 16 marca 1933 roku o Funduszu Pracy (Dz. Ust. Rz. P. Nr. 22, poz. 163) lub wydanych na jej podstawie rozporządzeń wykonawczych, karani będą w myśl art. 33 cyt. Ustawy, grzywną do 2.000 zł. Płatnicy kwot, potrącanych przy wypłacie osobom otrzymującym od nich uposażenie służbowe, wynagrodzenie za najemną pracę, emeryturę rentę lub zaopatrzenie, podlegają w myśl art. 58 Ustawy z dnia 11. VII. 1932 roku (Dz. Ust. Rz. P. Nr. 60, poz. 572) karze aresztu do 3-ch miesięcy lub grzywny do zł. 3.000.

Siedlce, w czerwcu 1933 roku.

**DYREKCJA KASY CHORYCH
w SIEDLCACH.**

KASA CHORYCH w Siedlcach.

REGULAMIN DLA CHORYCH.

ZGŁOSZENIA CHORYCH.

§ 1. Choremu przysługuje prawo wolnego wyboru z pośród zatrudnionych w Kasie Lekarzy, zamieszkałych w siedzibie chorego lub miejscu najbliższej tej siedziby położonej.

§ 2. Członkowie Kasy i wpisani do legitymacji członkowie rodzin, w razie potrzeby korzystanie z porady lekarskiej, winni zwrócić się do przychodni kasowej na pół godziny przed rozpoczęciem przyjęć przez danego lekarza. Tam, gdzie są lekarze domowi chorey winien przedewszystkiem zgłosić się do właściwego lekarza domowego. Zmiana lekarza w czasie trwania leczenia może nastąpić za zgodą lekarza Obwodowego.

§ 3. Chorzy, zgłaszający się do biura przychodni, w celu zasięgnięcia porady lekarskiej w ambulatorjum, bądź też osoby zgłaszające wezwanie lekarza do domu, winne przedkładać legitymację członkowską, lub też zaświadczenie pracodawcy.

WEZWANIE LEKARZA DO MIESZKANIA.

§ 4. Żądanie odwiedzenia obłożnie chorego należy zgłaszać w biurze Kasy Chorych, względnie u lekarza domowego. Wizyty zgłaszane przed godz. 11-a będą załatwiane do godz. 15 ej. Wizyty zgłaszane przed godz. 15 a będą załatwiane tego samego dnia. Wezwanie lekarza do mieszkania może mieć miejsce tylko w razie obłożnej choroby lub w wypadkach niecierpiących zwłoki.

UWAGA: W razie, gdy lekarz wezwany do chorego, stwierdzi, że wezwanie było bezpodstawne i że chorey mógł się zgłosić do Przychodni, będą ściągane z ubezpieczonego koszty wizyty wg. norm ustalonych dla lekarzy kasowych. Niezależnie od tego Dyrekcja Kasy może nałożyć karę w myśl par. 11 niniejszego regulaminu.

§ 5. W wypadkach nagłych, niecierpiących zwłoki (krwotok, złamanie, otrucie, konwulsje i t. p.) członkowie Kasy Chorych mają prawo sami wezwać lekarza kasowego, lub w razie jego nieobecności, lekarza prywatnego. Kasę Chorych w tym ostatnim wypadku zwraca koszty pierwszej porady i leków, o ile Lekarz Obwodu dnia następnego stwierdzi słusność nagłego wezwania lekarza prywatnego. O ile nagły wypadek zachodzi w miejscowości, gdzie brak lekarza Kasy Chorych, członek Kasy może zwrócić się o pomoc do najbliższego lekarza prywatnego, jednak o wypadku obowiązany jest zakomunikować lekarzowi najbliższego ośrodka leczniczego.

UWAGA: O ile zostanie stwierdzone, że nagłe wezwanie lekarza kasowego było zbyteczne, a chorey mógł czekać na pomoc lekarską, Kasa Chorych może zażądać zwrotu kosztów nagłej wizyty.

§ 6. Choremu przysługuje prawo korzystania z pomocy specjalistów o ile lekarz ordynujący uzna, że taka pomoc jest rzeczywiście potrzebna. W wypadkach nie wzbudzających żadnych wątpliwości, co do potrzeby pomocy specjalisty, biuro Kasy Chorych skieruje chorego bezpośrednio do odpowiedniego lekarza. Na prośbę chorego Lekarz Obwodu wyznaczy, w razie istotnej potrzeby, w porozumieniu z lekarzem ordynującym (domowym) konsylium z pośród lekarzy kasowych.

POMOC AKUSZERYJNA.

§ 7. W razie potrzeby pomocy akuszerkiej należy zwracać się do najbliższej przychodni Kasy lub najbliższej położnej. Pomożna kasowa uda się niezwłocznie do chorej i o ile zajdzie potrzeba, wezwie lekarza-poloźnika.

OPIEKA SZPITALNA

§ 8. Chorey może być umieszczony w Zakładzie Leczniczym na zasadzie orzeczenia lekarza (art. 28 p. II Ustawy z dn. 19.V.1920 r.) bez względu na swoją zgodę i w razie odmowy Dyrekcja może pozbawić chorego świadczeń, przewidzianych w art. 23 ust. 1 b. tejże Ustawy.

OBOWIĄZKI CHOREGO.

§ 9. Każdy chorey obowiązany jest: a) ściśle stosować się do wszystkich zarządzeń lekarza, b) udzielać dokładnych odpowiedzi na wszystkie pytania lekarza, dotyczące choroby i warunków, w jakich chorey się znajduje, c) nie stawiać przeszkód w odwiedzeniu chorego przez lekarza, d) poddać się oględzinom Komisji Lekarskiej na zlecenie Lekarza Naczelnego, Lekarza Obwodu lub ordynującego, e) udzielać wszelkich wyjaśnień kontrolerom, którzy mają wstęp do mieszkania chorego pomiędzy godz. 8, a 20, f) o zmianie mieszkania przesłać zawiadomienie do Kasy Chorych w przeciągu 48 godzin.

§ 10. Chorey, uznany za niezdolnych do pracy, zabrania się: a) wykonywania zatrudnienia zawodowego i jakichkolwiek robót zarobkowych, zarówno poza domem jak i w mieszkaniu, b) opuszczania swego mieszkania, za wyjątkiem godzin, wskazanych przez lekarza kasowego, c) uczęszczania do lokali publicznych (szynków, restauracji), d) w gospodarstwie domowym chorey może się zajmować tylko lekką pracą, o ile lekarz wyrazi na to swą zgodę. Nie wolno zajmować się praniem i szorowaniem podłóg, dźwiganiem lub innym wysiłkiem fizycznym i t. d.

UWAGA: Stwierdzenie niezdolności do pracy może być wydane wyłącznie przez lekarza kasowego i tylko za ten czas, w ciągu którego chorey był rzeczywiście niezdolny do pracy.

KARY

§ 11. Za przekroczenie niniejszego regulaminu Dyrekcja Kasy ma prawo nakładać kary pieniężne do wysokości 5-cio krotnego zasiłku dziennego, zgodnie z art. 94 Ustawy z dnia 19. V. 1920 r. (Dz. Ust. Rz. P. Nr. 44, poz. 272).

Siedlce, w maju 1933 roku.

Lekarz Naczelny (—) Dr. W. STANKIEWICZ.

Dyrektor (—) ST. SŁOTWIŃSKI.

Ceny zboża

W Spółdzielni Rolniczo-Handlowej „ROLNIK” w Siedlcach, ul. 3-go Maja 23, telefon 88 w dniu 21 czerwca 1933 r.

Pszemica za 100 kg. 36—38 zł., żyto za 100 kg.—17.75—zł., owies za 100 kg.—14.50—zł., jęczmień za 100 kg.—15 zł.

Tuczniaki (świnie) od 90 gr. do 1.10 za kg. żywej wagi.

UWAGA!

KAWIARNIA — RESTAURACJA

w Parku Miejskim w Siedlcach.

z prawem wyszynku napojów alkoholowych, czynna przez cały rok
Wydaje smaczne i zdrowe śniadania, obiady, kolacje oraz
zakąski zimne i gorące, jak również napoje chłodzące.
Ceny konkurencyjne. ● Gabinety oddzielne.

UWAGA!

WARUNKI PRENUMERATY: ROCZNIE 8 ZŁ., PÓLROCZNIE 4 ZŁ.,
KWARTALNIE 2 ZŁ., MIESIĘCZNIE 70 GR.

O G Ł O S Z E N I A: CAŁA STRONICA 100 ZŁ. Za wiersz jednoszp. wys. 1 mm. 20 gr. DROBNE—10 gr.
za wyraz w wierszu jednoszpaltowym. REDAKCJA RĘKOPISÓW NIE ZWRACA.

Wydawca: Podlaska Spółdzielnia Wydawnicza.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Tadeusz Zemlich

SKŁAD ŻELAZA

U. ORZEŁ

Siedlce, ul. 1-go Maja 24,

TELEF. Nr. 217.

Zawiadamiam Sz. Obywateli m. Siedlec i okolicy, że dostałem przedstawicielstwo z Kopalń Górnośląskich i Dąbrowieckich:

węgla i koks.

Proszę Urzędy Państwowe i Komunalne o łaskawe skierowanie Ich zleceń, które będą punktualnie i sumiennie załatwiane po cenach hurtowych.